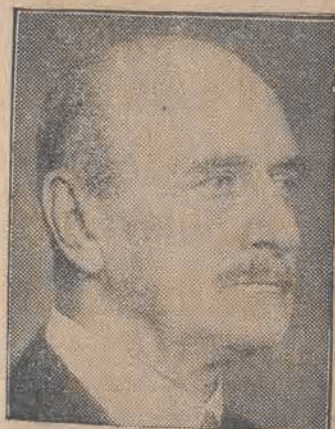




WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK XIV.

NIEDZIELA, 17-go MAJA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 137

SIR ALLENBY
marszałek angielski, bohater
wielkiej wojny, zmarł
w wieku 75 lat.

Dr. Władysław BYRKA
vice - marszałek Sejmu,
został mianowany prezesem
Banku Polskiego.

Przemówienie gen. Śmigłego-Rydza do członków nowego rządu ustala wytyczne polskiej polityki Walka z bezrobociem i demagogią na pierwszym planie

Warszawa, 16 maja.

(B) Nominacja rządu premiera gen. dr. Sławoja - Składkowskiego została przez Prezydenta Rzplitej podpisana dziś we wczesnych godzinach porannych. O g. 10 rano na Zamku złożył rząd w ręce Prezydenta RP. ślubowanie, poczem wszyscy ministrowie z premierem na czele udali się do prezydium rady ministrów, gdzie pod jego przewodnictwem odbyło się posiedzenie rady gabinetowej. Tuż przed rozpoczęciem rady gabinetowej przybył do prezydium rady ministrów generalny inspektor sił zbrojnych

GEN. RYDZ - ŚMIGŁY,

powitany u wejścia przez premiera gen. Składkowskiego, wicepremiera Kwiatkowskiego i ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego. Gen. Śmigły-Rydz, po raz pierwszy od chwili objęcia urzędowania na stanowisku generalnego inspektora sił zbrojnych, wziął udział w posiedzeniu rady gabinetowej i wkrótce po otwarciu posiedzenia wygłosił do członków rządu ponad 20 minut trwające przemówienie.

Wzięcie udziału przez gen. Rydza-Śmigłego w posiedzeniu rady gabinetowej wywołało w kołach politycznych duże wrażenie i liczne, ale naogół jednobrzdzące komentarze. Zarówno osoby zbliżone do rządu, jak i obserwatorzy obiektywni, oceniają dzisiejszy krok gen. Rydza - Śmigłego jako

WYRAŻNĄ MANIFESTACJĘ SWEJ SOLIDARNOŚCI Z GABINETEM GEN. SKŁADKOWSKIEGO.

Najwidoczniej gen. Rydz uznał za stosowne szczególnie dobitnie podkreślić swą rolę zarówno w twierdzeniu nowego rządu jak i swe żywe zainteresowanie jego polityką i pracami. O ile wierzyć można miarodajnym informatorom, miał gen. Rydz - Śmigły zwrócić się do członków rządu z kilku wskazaniami na temat najbliższych zadań i celu ogólnego, który winien przyświecać gabinetowi gen. Składkowskiego w jego pracach.

Gen. Rydz-Śmigły miał wskazać przede wszystkim na konieczność przeprowadzenia wewnętrznego, **GOSPODARCZEGO I SOCJALNEGO WZMOCNIENIA PAŃSTWA,**

a to w obliczu szczególnie wielkich wymagań, jakie siłom państwa stawia skomplikowana sytuacja międzynarodowa. Na pierwszy plan prac rządu stawia gen. Rydz-Śmigły konieczność

wyższej pracy nad

ROZWIĄZANIEM PROBLEMU BEZROBOCIA,

a w związku z tem rozwiązaniem zagadnień gospodarczych wsi i kwestii uprzemysłowienia, ważnej nie tylko z uwagi na rynek pracy, ale także z punktu widzenia technicznej gotowości obronnej państwa.

Solidarność ludzi, którzy zdecydowali się wykonać i urzeczywistnić testament polityczny Marszałka Piłsudskiego zdoła z całą pewnością utrzymać siłę i jedność Polski.

Jak wynika ze streszczonych w ten sposób myśli gen. Rydza-Śmigłego, rząd gen. Składkowskiego ma przed sobą zadania nakreślone dość wyraźnie.

Wobec zarysowania się na horyzoncie światowym przystosowania gospodarstw do celów obronnych, — Polska ma w tym względzie bardzo wiele do nadrobienia. Zarówno w dziedzinie przemysłowej jak i technicznego wyposażenia obronnego, ma Polska wielkie niedociągnięcia, a warunki geograficz-

ne i polityczne nie pozwalają na zaniebywanie tego zagadnienia. Jest rzeczą jasną, że podniesienie stopnia technicznego wyposażenia obrony, łączy się jaknajściślej ze

WZMOŻONĄ PRODUKCJĄ PRZEMYSŁOWĄ I WZROSTEM ZATRUDNIENIA,

co jednocześnie rozwiązuje zagadnienie dostarczenia pracy coraz liczniej rosnącym rzeszom, młodzieży przedewszystkiem. Ponadto czołowym zadaniem rządu gen. Składkowskiego jest

USTALENIE „POKOJU WEWNĘTRZNEGO“

i przywrócenie zaufania. W dziedzinie ściśle gospodarczej zadania nowego rządu dają się ująć w kilka treściwych punktów:

1. — bezwzględne utrzymanie równowagi budżetowej;

2. — sprawne zorganizowanie kontroli obrotu dewizowego i kontroli handlu zagranicznego tak, aby gospodarstwo społeczne mogło osiągać z tych zarządzeń jaknajwiększe korzyści;

3. — prowadzenie akcji inwestycyjnej zgodnie z planem

BEZ INFLACJI I POMYSŁÓW „SZTUCZNEGO PIENIĄDZA“;

4. — kontynuowanie akcji pobudzania przedsiębiorczości prywatnej, przy czem korzystająca z pomocy rządowej przedsiębiorczość przemysłowa i rolna musi harmonizować swe prace z postulatami podniesienia technicznej gotowości obrony narodowej;

5. — stopniowe, oparte na wzmocnieniu czynnika zaufania pobudzanie procesów deteżauryzacyjnych, czyli przywracanie do obrotu kapitałów „schowanych w pończochach“;

6. — prowadzenie nadal akcji kontroli cen, a w szczególności niedopuszczenie do nieuzasadnionej wyżki cen towarów zagranicznych, bądź też wytwarzanych z surowców pochodzenia zagranicznego;

7. — ustalenie wśród społeczeństwa nastroju spokoju i zaufania oraz walka z plagą plotkarstwa gospodarczego i politycznego drogą czynów, a nie takich czy innych zaprzeczeń.

Zuchwały napad na robotnice

Samosąd przed fabryką przy ul. Ogrodowej

Lódź, 17 maja.

(gr) Przed fabryką I. K. Poznański przy ul. Ogrodowej dokonano w dniu wczorajszym samosądu nad jakimś młodym mężczyzną. Jedynie dzięki interwencji kilku przechodniów młodzieniec uszedł z życiem i powłókł się w kierunku ul. Gdańskiej. Po kilku chwilach wszelki ślad po nim zaginął.

Jak się okazało, wczoraj w południe

napadnięta została wychodząca z fabryki robotnica, przyczem napastnik, wyrwał jej z ręki pieniądze, które otrzymała za tydzień pracy.

Poszkodowana wszczęła alarm. W tym momencie wychodzili z posesji fabrycznej inni robotnicy. Widząc co się święci, dobiegli do awanturnika i poczęli okładać go w niemilosierny sposób. Przedewszystkiem zabrano mu 26 złotych,

porwanych robotnicy. Kiedy poszkodowana oddaliła się w kierunku domów rodzinnych IKP, a młody napastnik zrezygnowawszy z „zarobku“ zamierzał również iść swoją drogą, oburzeni do żywego koledzy napadniętej powalili go na ziemię i dali mu nauczkę za chęć zrabowania biednej dziewczynie jej całotygodniowego zarobku.

Napastnik cudem wyszedł cało z opresji.

Samobójczy skok z 1-go piętra

67 letnia kobieta, nieuleczalnie chora, targnęła się na życie

Lódź, 17 maja.

(gr) Dom przy ul. Granitowej 4 był w godzinach wieczorowych terenem dramatycznej sceny, jaka rozegrała się w mieszkaniu 67-letniej Franciszki Kukuli.

Po krótkiej walce w mieszkaniu, stara już kobieta dostała się na parapet okna i nim zdolano zapobiec nieszczęściu, skoczyła w dół. Do leżącej na bruku desperatki wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża.

Dyżurny lekarz stwierdził ogólne połuszczenie ciała i uszkodzenia wewnętrzne poczem w stanie groźnym przewiózł Kukulę do szpitala im. Prez. Mościckiego. Powodem rozpaczliwego kroku była

długotrwała choroba nieuleczalna, na którą Kukula cierpiała. Niejednokrotnie już zwracała się otoczeniu, że dłużej nie znieśnie cierpień. Ponieważ desperatka żyła w biedzie i leczenie na rachunek prywatny było niemożliwe, zmęczona życiem kobieta postanowiła zejść ze świata, by nie być dłużej ciężarem dla rodziny.

Perswazje dzieci nieszczęśliwej kobiety i prośby, by była dobrej myśli, nie odniosły pożądanego skutku. Kukula postanowiła przyspieszyć śmierć i dlatego też wyskoczyła z okna pierwszego piętra swego mieszkania. Stan denatki jest groźny.

Kradzież

Lódź, 17 maja.

(gr) Michałkiewiczowa, żona robotnika fabrycznego, zamieszkała przy ul. Gdańskiej 2, udała się wczoraj w południe do miasta po sprawunki. Kiedy przybyła po blisko godzinnej nieobecności do domu, ujrzała z przerażeniem, że drzwi jej mieszkania są otwarte.

Okazało się, że mieszkanie Michałkiewiczowej odwiedzili w czasie jej nieobecności jacyś nieznani dotąd osobnicy, którzy zabrali „na pamiątkę“ wszystkie cenniejsze przedmioty. Straty wynoszą przeszło 500 złotych.

Ostatnia podróż nieustraszonego młodzieńca

Rozpieszczony synek bogatych rodziców podczas ulewnych deszczów wdrapywał się na szczyty wież, aby zahartować się przed wyprawą podbiegunową. — Medal Polarny od króla angielskiego

Tajemnica kajaka w muzeum londyńskim

(sb) Do muzeum geograficznego w Londynie sprowadzono obecnie z dalekiej północy niewielki kajak. Umieszczono go na jednym z czołowych miejsc i umieszczono pod nim karteczkę z napisem: „Gino Watkins”. Kajak ten, to jedyna pamiątka, jaka pozostała po największym podróżniku okolic podbiegunowych doby powojennej. Watkins liczył niespełna 30 lat. Był on synem bogatych rodziców. Dobrobyt sprawił, że nie miał on żadnych zainteresowań w życiu, ponieważ wszystko, czego zapragnął, mógł łatwo osiągnąć. Nie interesowały go sporty ani rozrywki.

Pewnego dnia był Watkins wraz ze swym przyjacielem na odczycie znanego podróżnika podbiegunowego Priestleya. Opis niebezpieczeństw, jakie grożą podróżnikom w krajach polarnych, wywołał u Watkinsa żywy oddźwięk. Postanowił on wziąć udział w takiej wyprawie.

Zwrócił się on do jednego z członków wyprawy — Wordiego, prosząc o zabranie go ze sobą na podróż do bieguna. Wordie oświadczył jednak, że Watkins nie jest dość zahartowany i nie znieśie trudów podróży. Wówczas zabrał się Watkins do pracy. Postanowił odpowiednio przygotować się do wyprawy.

Pewnego dnia wdrapał się na szczyt wieży kościelnej w czasie śnieży i ulewnej deszczu. Z trudem zdołał dotrzeć na sam szczyt. Przez całą zimę sypiał Watkins w lekkim odzieniu przy otwartym oknie, chcąc w ten sposób zahartować się. Równocześnie rozpoczął specjalną dietę, polegającą na tym, że odżywał się wyłącznie samymi tłuszczami. W ten sposób przygotował Watkins swój organizm do podróży w okolic podbiegunowej.

Ale Wordie nie chciał mimo to zabrać Watkinsa. Wówczas zorganizował on sam wyprawę podbiegunową. Watkins liczył zaledwie 21 lat. Spędził kilka lat w Grenlandji, poczem wrócił do kraju. Dwukrotnie jeszcze udawał się on na daleką północ, dokonywując ważnych po-

miarów. Nazwisko jego stało się sławne w całym kraju.

Mimo młodego wieku został on członkiem towarzystwa geograficznego. Mając 25 lat został przyjęty przez króla an-

gielskiego na dłuższej audjencji, w czasie której opisał przebieg swych wypraw naukowych. Za swą pionierską działalność otrzymał młody podróżnik najwyższe odznaczenie angielskie, a mianowicie Medal Polarny, udzielany tylko naj-

bardziej zasłużonym podróżnikom.

Od pięćdziesięciu lat nikt w Anglii dotychczas nie został nagrodzony tym medalem. Posypał się na niego istny deszcz zaszczytów i odznaczeń.

W niewielkiej łodzi przebył on samotnie 600 mil morskich wzdłuż wybrzeży Grendlandji, co jest rekordem niebywałym. Przed rokiem przedsięwziął on czwartą wyprawę. Narzeczona odprowa dziła go do Kopenhagi, skąd okrętem pojechał na daleką północ. Była to już ostatnia podróż dzielnego podróżnika. Od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Wszczęte poszukiwania doprowadziły tylko do odnalezienia jego łódki. W jakich okolicznościach zginął młody podróżnik — nie ustalono.

Kozy spowodowały powstanie... Sahary

Zwierzęta zniszczyły bujną roślinność, zamieniając ongiś urodzajną glebę na pustynię

(sb) Jak wiadomo, największą plagą Australji są króliki, które rozmnożyły się w zastraszający wprost sposób i niszczą całą roślinność tego kontynentu. Władze wypowiedziały walkę królikom, aby uratować florę Australji.

W związku z tem wystąpił znany uczonec dr. Walter Knoch z niezwykle twierdzeniem. Dowiódł on, że podobnie jak teraz króliki niszczą roślinność Australji, tak przed wiekami inne zwierzęta zniszczyły bujną roślinność na Saharze. Tam, gdzie dziś rozpościerają się gołe piaski, była urodzajna gleba. Okolice te zwabiły wiele szczepów koczowniczych,

które sprowadziły ze sobą kozy. Zwierzęta te rozmnożyły się w straszny sposób i poczęły niszczyć roślinność. Liście, spadające z drzew i gnijąca trawa nie użyźniały więcej gruntu, który stał się jałowy i wysechl. W ten sposób kozy zniszczyły olbrzymie połacie urodzajnego gruntu, zamieniając je w pustynię.

Na dowód twierdzenia swego, że kozy spowodowały powstanie Sahary uczonec powołuje się na fakt, iż na skałach w Saharze oraz na pomnikach egipskich najczęściej znajdujemy rysunków kóz, co świadczy, że były one wówczas najbardziej rozpowszechnionymi zwierzętami.

9-letni redaktor organu prasowego...

Gazeta fenomenalnego dziecka cieszy się dużą poczytnością w New Jersey

(nt) Dziewięcioletni wydawca czasopisma i zarazem redaktor tegoż w jednej osobie, to nawet na Amerykę osobliwa sensacja. Cudowny chłopiec, o którym mowa, nazywa się Clark Johnson. Mieszka on w stanie New Jersey i wyda je tygodnik p. t. „Traba bulwarowa”.

Ojciec młodzieńczego „publicysty”, który jest urzędnikiem magistratu, pomaga synowi w redagowaniu pisma. Przepisuje on tekst na maszynie i odbija na powielacz. Obecnie szczyci się Clark liczbą 23 stałych prenumeratorów, którzy rekrutują się przeważnie spośród jego kolegów szkolnych.

Pismo ukazuje się w niedzielę rano i cieszy się dużą popularnością w sprze-

daży ulicznej. Na treść tej niezwykle gazetki składają się postulaty i życzenia młodzieży szkolnej, wyniki zawodów sportowych, kronika lokalna i t. p. W rubryce ogłoszeniowej naczelne miejsce zajmuje dział wymiany znaczków pocztowych, książek, motyli, piór wiecznych, żołnierzy ołowianych i t. p.

Od pewnego czasu miesiętni „redaktor” wprowadził t. zw. „rubrykę towarzyską”. Rubryka ta zawiera rozmaite ploteczki miejskie. Śmierci króla Jerzego V i objęcia tronu przez Edwarda VIII poświęcił redaktor całą szpalte, a jeden egzemplarz gazetki przesłał nawet królowi Edwardowi.

Czy wiecie, że...

— król angielski Ryszard Lwie Serce nie znał zupełnie języka angielskiego. Był on wychowany we Francji i prawie całe swe życie spędził poza Anglią. Na terenie swego królestwa przebywał on tylko 26 tygodni. Zona jego, Berengaria, z którą król zawarł ślub na wyspie Cypr, nigdy nie była w Anglii.

— jezioro Cerknica w Jugosławji zapełnia się wodą jesienią, a wiosną wysycha, tak że na dnie jego można ślać zboże.

— na Florydzie znajduje się fort wojenny, zbudowany całkowicie z piasku morskiego i muszli. Budowa jego, rozpoczęta w roku 1638, trwała przez 118 lat. Fort wznosiło sześć pokoleń niewolników. Niezwykła ta budowla istnieje do dnia dzisiejszego.

— w ciągu ostatniego roku wydano w Ameryce milion dolarów na walkę z porwaczami ludzi. Na 65 wypadków porwania wyświetlono jednak tylko trzy przestępstwa.

— pisownia chińska została ostatnio „zeuropeizowana”. „Udoskonalenie” jej polegało na wprowadzeniu kropek, średników i przecinków, dotychczas w Chinach nieznanych.

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu”
MIECZYSLAW L. KITTA

Dałem mu 3 arkusze papieru kancelaryjnego, ołówek i zapowiedziałem, że ma czas zabrać się do spisywania swego curriculum vitae do następnego dnia. Odprowadzono go do celi.

Raczkowski przedstawia typ rasowego przestępcy. Wysławia się nawet dość inteligentnie, ale w słowach jego nie znalazłem odrobiny szczeroci. Ma się wrażenie, że człowiek ten przyczaił się i włożył chwilowo habit świętoszka, aby odwrócić od siebie uwagę. Osobnik ten jest wysoce niebezpieczny i zdolny do wszystkiego. Nasze społeczeństwo może śmiało odetchnąć z ulgą, bo WRÓG Nr. 1 strzeżony jest pilnie w wzorowym więzieniu na Św. Krzyżu.

Raczkowski wypisał wszystkie wreczone mu przezemnie kartki. Treści jego wynurzeń nie podaje. Spowiedź jego nie przyniosłaby nikomu korzyści. Raczej szkoda. Roi się od nieuzasadnionych oskarżeń przeciwko całemu społeczeństwu wraz z rodziną jego i najbliższymi mu osobami. Cały ten jego „reportaż życiowy” roi się od kłamstw i wytworów chorej jego fantazji. Jest to zbiór jawnych sprzeczności, a wszystko jest podyktowane dążeniem pasowania się na jakiegoś bohatera niezdrowych sensacji i biedną ofiarę losu, która padła Raczkowski z winy obcych, zupełnie nieznanym mu ludzi. Autobiografia tego wyrafowanego zbrodniarza, który ma na su-

mieniu śmierć 34 osób, pomordowanych przez niego z chęci zysku, nie kryje w sobie momentów, które wywołałyby współczucie dla tego przestępcy.

— Proszę przyprowadzić teraz Mańkowskiego — rzekł aspirant do strażnika, a zwróciwszy się do mnie dodał: — Ten faciek, którego zobaczy pan zaraz, to drugi taki Raczkowski. Niepoprawny bandyta. Ma bujną przeszłość. Dla niego to życie ludzkie znaczy tyle, co dla nas wypalici papierosa. Jest to również jeden z najbardziej niebezpiecznych przestępców. Gdyby tak policzyć jego wyrok w latach, to musiałby odsiedzieć 102 lata za kratami. Z ostatnich jego sprawek został skazany na czte rokrotną karę śmierci. Cztery razy na bezterminowe więzienie — tak brzmi ulaskawienie. Ale oto i on. Proszę rozmawiać z nim głośnie, bo niedosłyszysz.

Do sali wszedł wiezień w towarzystwie strażnika. Średniego wzrostu, do brze zbudowany, o przeciętnej twarzy, bez szczególnych znaków. Jedynie ręce miał trochę przydługie i niezgrabne. Podniosłem głos i zapytałem:

— Jak się pan nazywa?
— Stefan Mańkowski.
— Pan liczy już około 33 — 35 lat, prawda?

— O nie, skończyłem już 43 w tym roku — odpowiedział śmiejąc się całą gębą. Ale mnie wszyscy mówią, że wy-

glądam bardzo młodo.

— Skąd pan pochodzi?
— Ze Skierniewic; ale pracowałem w całej Polsce.

— Czem pan jest z zawodu?
— Robotnikiem. Zwykłym robotnikiem dziennym, pracowałem gdzie się dało.

— Żonaty?
— Tak jest, mam żonę i córke.
— Był pan już przedtem karany?
— Rozumie się że byłem. Z tem co ostatnio odbyłem i razem z dotychczasowymi karami, wszystko razem, to odsiedziałem już łącznie 14 lat w więzieniu.

Dla mnie to nie nowość. Ja już stary więzień.

— Zaco został pan ostatnio skazany?
— Za drobnośkę — mówi, śmiejąc się swobodnie i ciągnie dalej: udowodniono mi szesnaście zbrojnych napadów z bronią w ręku. Zresztą przyznałem się do wszystkiego, bo były stuprocentowe dowody.

— Czy przeprowadzał pan te napady sam, czy w towarzystwie współników?

— Miałem pięciu współników. 2-ch z nich popełniło samobójstwo w chwili aresztowania, a trzech rozstrzelano na mocy sądów doraźnych. Zostałem sam jeden z całej bandy i udało się. Zostałem ulaskawiony.

— Żona pisuje do pana? Posiada pan wiadomości o niej i o córce?

— Żona umarła mi. Dowiedziałem się o tem w więzieniu, a o córce nie mam wiadomości już od kilku lat.

— No i jak tam z pańskim sumieniem, czy nie żal panu tych biednych ludzi, którzy padli ofiarą z waszej ręki?

— Ja tam nie znam się na wyrzutach sumienia. Mnie się takie myśli nie trzymają głowy. Wiem tylko tyle, że nigdy nie miałem szczęścia.

— W jakim znaczeniu? Jak pan to myśli, że nie miał pan szczęścia?

— W interesie. Nie szczęście mi się w tym stopniu jak drugim. Przychodzę ja na przykład w jedno miejsce, ryzykuje życie i stwierdzam, że ludzie forsy nie mają. Albo gdzieindziej. Wpadamy z rewolwerami, wołamy o pieniądze, a tu mówią nam, że dwa tygodnie temu byli już inni bandyci i wszystko zabrali. Czło-wiek się tylko nadarmo napracował i nic z tego nie miał.

— Ale nieraz zdarzyło się panu trafić na lepszy łup, nieprawda?

— Tylko raz jeden. Zabrałem 2 kupcom milion złotych, ale nie był to ten milion co dziś. W każdym razie wtedy był to porządny pieniądz.

— Ciekaw jestem, co pan z temi pieniędzmi zrobił?

— Przyniosłem do domu i dałem żonie.

— Żona nie pytała pana, skąd do pana tak duże pieniądze?

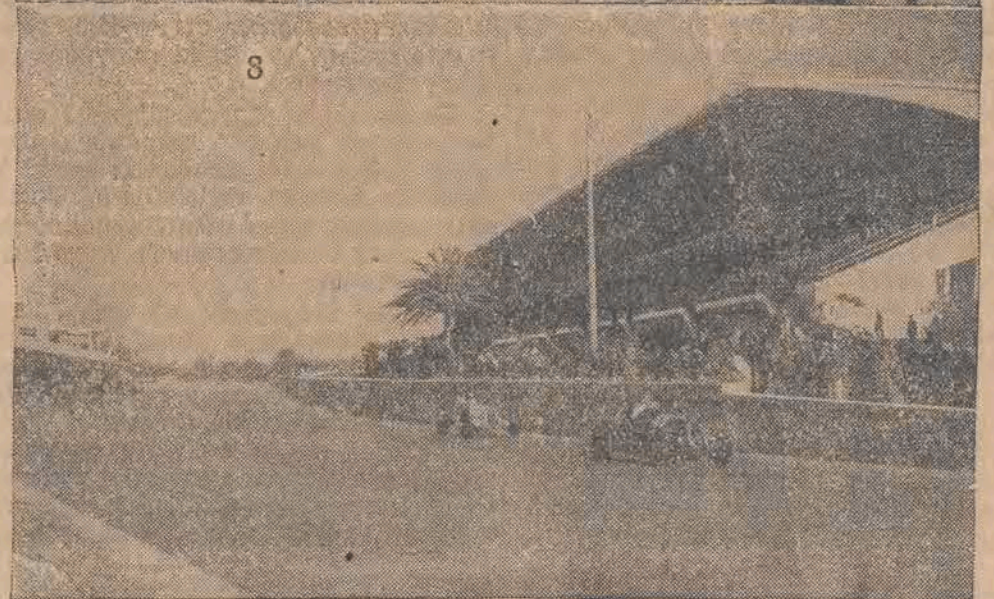
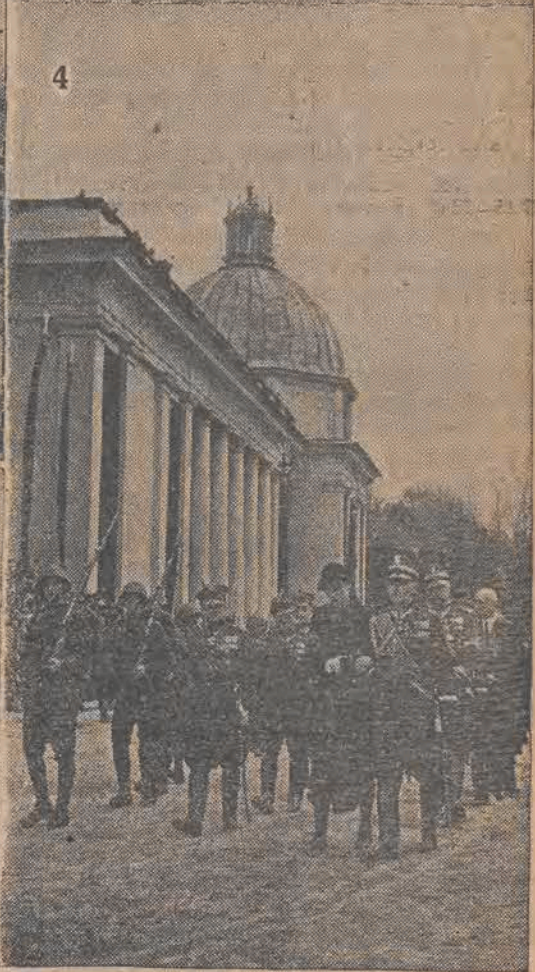
— Co miała pytać. Wiedziała, że jestem bandytą i nie nie powiedziałaby schowała forszę. Była zadowolona i na tem koniec. Ona była mądra baba.

— Więzienie zmienia niejednego człowieka gruntownie, kto wie, może kiedyś, gdy poszczęści się panu i zostanie pan warunkowo zwolniony, wtedy rozpocznie pan inne życie, życie uczciwego człowieka. Jak pan uważa?

— Co ja tam mogę wiedzieć. Mnie się znowu wydaje, że gdybym miał odzyskać kiedyś wolność, nie reczylibym za siebie. Mogłbym znowu powtórzyć to samo życie i napadać nadal. Ja już to mam we krwi. Lepiej jest prawdę powiedzieć.

— Dziękuję panu za szczeroci i to mi wystarczy. Życzę poprawy.

(Dalszy ciąg jutro).



Przez obiektyw fotografa:

1. ŚWIĘTO NARODOWE BULGARJI. — W dniu św. Jerzego Bułgarja obchodzi swe święto narodowe. Na zdjęciu widzimy defiladę garnizonu sofijskiego przed królem Borysem.

2. PROKLAMACJA IMPERIUM RZYMSKIEGO. — Na zdjęciu widzimy pochód tysięcy tłumów w Rzymie, po proklamowaniu imperium rzymskiego.

3. Z POGRZEBU SERCA MARSZAŁKA W WILNIE. — P. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki w żałobnym konduście.

4. Fragment żałobnego konduktu. W pierwszej parze postępuje: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły prowadząc starszą córkę Marszałka, w drugiej parze: gen. Rozimierz Sosnkowski z młodszą córką, w trzeciej parze: płk. Walery Ślawek.

5. MANIFESTACJE W MADRYCIE. — Zdjęcie nasze przedstawia moment demonstracyjnej procesji, urządzonej na ulicach Madrytu, przez 200.000 socjalistów, syndykalistów i komunistów. Manifestacje pozostają w zwłazku z wyborami prezydenta Republiki Hiszpańskiej.

6. LUKSUS W PLYWAJACYM PALACU. — Na zdjęciu widzimy wnętrze baru na luksusowym, największym statku pasażerskim angielskim „Queen Mary”.

7. UROCZYSTE POWITANIE NOWEGO MONARCHY. — Ludność Kairu entuzjastycznie powitała nowego króla egipskiego Farouka I, który przybył do kraju z Londynu.

8. WYŚCIGI SAMOCHODOWE W TRYPOLISIE. — Na zdjęciu fragment wielkich wyścigów samochodowych w Trypolisie.



Włoskie lody na skwary abisyńskie

Humor zagraniczny

Po odniesionem zwycięstwie olbrzymie masy bezrobotnych Włochów chcą jechać do Afryki. — Fabrykant.. parasoli chce otworzyć w Addis-Abebie wielki skład.

W tym samym czasie, gdy na dawniej szym pałacu negusa w Addis Abebie dumnie załopotala chorągiew włoska, ministerstwo kolonii w Rzymie zasypiane zostało stosem ofert. Ofert ludzi, którzy pragną uszczęśliwić Abisyńczyków zdobywcami włoskiej kultury, nie zapominając oczywiście o zyskach dla własnej kieszeni.

Od kilku tygodni, od okresu zwycięstw włoskich w Afryce, na łamach pism codziennych pojawiały się ogłoszenia osób poszukujących... nauczycieli języka askaryjskiego i narzeczy. Sprytniejsi, dzielniejsi i bardziej rzutcy przedsiębiorcy chcieli jechać na miejsce od razu przygotowania, ze znajomością języka tubylców.

Abisynia jest obecnie bodaj jedynym krajem pod słońcem o dużej koniunkturze. Niema tam nadprodukcji w żadnej dziedzinie, niema konkurencji, a możliwości są olbrzymie. Nic też dziwnego, że każdy z przedsiębiorczych synów Włoch spieszy do tego kraju nieoczekiwanych możliwości, zwłaszcza, że w ojczyźnie jest mu nieco za ciasno, konkurencja depcze mu po piętach i trudno jest zarobić.

Oferty wpływają w ministerstwie na rece specjalnej sekretarki do spraw Abisynji. Jest ich całe stosy.

Oferty przegląda się i segreguje. Są więc tam podania o zezwolenie na osiedlenie się w nowej włoskiej kolonii składane przez elektrotechników, monterów, inżynierów, stolarzy, ślusarzy, kowali, zegarmistrzów i wielu innych jeszcze przedstawicieli rzemiosła.

„Proszę o zezwolenie na założenie stacji benzynowej w Addis Abebie” — pisze jakiś dozorca stacji z Werony.

„Proszę o wyznaczenie działki gruntu uprawnego, byle nie w górach...” — pisze rolnik ze wszystkich stron kraju.

Sześciu filmowców zgłosiło chęć wyjazdu i założenia kin w Abisynji, przy czym zobowiązały się oni przez pierwszy okres wyświetlać jedynie propagandowe filmy włoskie, obrazujące włoską kulturę, ażeby „dzikusom” pokazać pod jakie panowanie dostali się obecnie. Przedsiębiorca teatralny oferuje utworzenie stałego teatru w Addis Abebie i kilku teatrów objazdowych.

Są również oferty zbiorowe. Oto kilkunastu bezrobotnych muzyków chce jechać do Abisynji, ażeby: „zapoznać miejscową ludność z włoską kulturą muzyczną i nauczyć pojmować dźwięki tych ludzi, którzy zaledwie trąbić umieją...”

Cukiernik włoski prosi o zezwolenie na zainstalowanie w Addis Abebie włoskiego aparatu „Expresso” no i oczywiście nie brakuje specjalistów od robienia lodów.

Szturm przypuścili... dentyści, którzy starają się uczenie dowieść, że wszyscy

Etiopowie mają uzębiecie w fatalnym stanie, wreszcie lekarze i... drukarze, którzy nauczyli się już askaryjskiego narzecza i pragną zostać... wydawcami na odległym kontynencie. Nie brak również ofert fotografów, a już prawdziwą wesołość wywołało podanie pewnego fabrykanta parasoli, który zamierza otworzyć w Addis Abebie dużą fabrykę „parasoli paradnych jak również i chroniących od deszczu podczas pory słotnej”...

Zdumienie wywołała wielka ilość ofert

bezdzielnich małżeństw z prośbą o przyślanie z Abisynji malego „bambino”, celem zaadoptowania. Rodziny te nawet zgłaszają gotowość pokrycia kosztów przejazdu w kwocie 1000 lirów.

Wszystkie oferty mają jedno tylko na celu: wydobyć od Abisyńczyków jaknajwiększą ilość pieniędzy za zaofiarowane im zdobycze kultury europejskiej. Nikt jakoś o tem nie pomyślał, że ludność tamtejsza niema czem płacić za zaofiarowane jej dobra...

Tortury wszystkich stopni

za zamach na Ludwika XV-go. — Francuski mieszczanin przypomina królowi o jego obowiązkach. — Straszne widowisko na placu paryskim.

Ojciec licznej rodziny, monsieur Damiens z ledwością mógł nakarmić tuzin dzieci, żonę, matkę i siostrę matki, podczas gdy w Wersalu jedna pijatka gonila drugą, orgie nie ustawały, a na zbytne uroczystości wydawano tysiące franków. Pewnego dnia dzielny pan Damiens postanowił iść do króla, zwrócić jego uwagę na niesprawiedliwy stan rzeczy i prosić go, aby sprzeciwiał się postanowieniom parlamentu, dotyczącym sprawiedliwego rozdziału podatków.

Takich marzycieli, jak pan Damiens było wielu w każdej epoce. Marzyciel schował za pas nóż sprężynowy, którego klinga nie była większa od malego palca i pomimo błagań rodziny wsiadł pierwszego dnia 1757 roku do wozu pocztowego i pojechał z Paryża do Wersalu. Kilka dni ukrywał się Damiens w ogrodzie i dopiero piątego stycznia udało mu się zbliżyć do króla.

Klinga w pierś

Był wieczór. Król Ludwik XV-ty wracał z pałacu Trianon, gdzie odwiedzał córkę. Dookoła szli dworzanie, słudzy nosili pochodnie. Damiens wbiegł się w świątę, wspaniale przybrana, zbliżył się do króla, opierającego się na ramieniu mistrza ceremonii, wy dobył swój nóż i lekko pchnął władcę w prawą pierś.

Klinga oparła się o piąte żebro, nie czyniąc królowi żadnej szkody. Dworzanie wogóle nic nie zauważyli. Damiens spokojnie schował swój nóż i stanął, nie zdejmując kapelusza. Gdyby odkrył głowę i przedko cofnął się do tyłu niktby nie poznał w nim zamachowca i Damiens mógłby uciec okrutnej zemsty królewskiej. Ludwik XV-ty otrzymawszy cios, zwrócił się do swego sąsiada ze słowami: „zdawało mi się, że ktoś uderzył mnie pięścią!”

Po chwili włożył dłoń za kaftan, zobaczył krew na palcach i wtedy dopiero zrozumiał. Przeraził się śmiertelnie. „Chwytaście mordercę!” — zawołał. „Ten człowiek chciał mnie zabić!”

Damiens został natychmiast aresztowany. Do króla, który był pewien, że umiera, wezwano czempredziej lekarza. Chirurg znalazł na piersi królewskiej małą ranke, której nawet nie trzeba było bandażować. Zwykły śmiertelnik napewno nie popsułby sobie humoru tem bladem zajściem. Ale Ludwik XV-y, monarcha, którego obawa śmierci doprowadzała do stanu graniczącego z szaleństwem, przez tydzień nie opuszczał łóżka. A w ciągu tego tygodnia we wszystkich kościołach odprawiano modły za monarsze zdrowie.

Fatalny list

Następnego dnia Damiens napisał w więzieniu list do króla. W liście tym przysięgał, że nie zamierzał nastawać na jego życie. Przez lekką ranę pragnął je-

dynie zwrócić uwagę króla na obowiązki, które spełnić przysięgał, pragnął wskazać na straszną nędzę ludu.

Ten niewinny i szczerzy list został skierowany do sądu, jako dowód, że Damiens jest wodzem bandy spiskowców. Aresztowano jego żonę, małe dzieci, rodziców, wszystkich krewnych bliskich i dalekich. On sam, jako niebezpieczny spiskowiec, został skępowany dwunastoma rzemieniami i przytoczony do ściany swej samotnej celi.

Dochodzenia władz trwały dwa miesiące. Pozostały jednak bez skutku. Damiens działał samodzielnie. Nie porozumiewał się z nikim. Nie miał pomocników. Podczas przesłuchania przywiązano mu dłonie do powały i pochodniami przypalano pachy, domagając się wskazania współników. Ale Damiens milczał, znosząc bohatersko te tortury, które, jak się okazało, były zaledwie marnem preludjum do bestjańskich okrucieństw.

Po dwóch miesiącach stanął Damiens przed sądem. Po kilku godzinach bezskutecznego indagowania oskarżonego sędzia zamknął przewód.

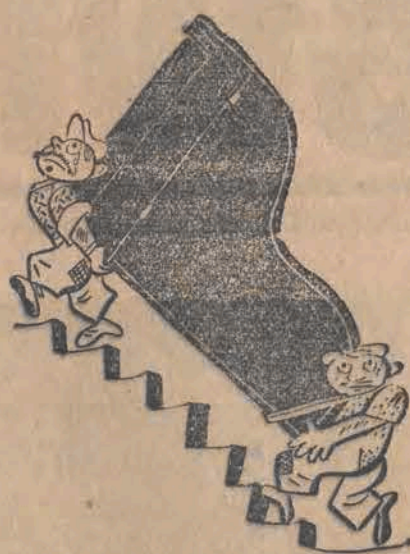
Makabryczny program

Wieczorem wydano wyrok. Przedewszystkiem Damiens miał odpowiedzieć na „zwyczajne i nadzwyczajne pytania”, mające ulżyć jego sumieniu przez możliwość przyznania się do winy. Będzie on więc poprowadzony do kościoła, aby tam publicznie żałować swego czynu i w koszuli nędzarza, z lucywowem w dłoni, na klęczkach błagać o wybaczenie. Następnie program przewidywał odprawienie „zbrodniarza” na „Greve”, osławiony plac kaźni i wydanie go w ręce katów.

Kaci otrzymali rozkaz spalania siarką ręki, która zadawała cios królowi, szarpania ciała w dwunastu miejscach płonącymi obcęgami. W powstałe w ten sposób rany mieli wlewać mieszaninę roztopionej siarki, smoły i wosku. Po tych nieludzkich torturach miał nastąpić najbardziej frapujący numer makabrycznego programu: ciało oskarżonego będzie rozerwane przez cztery konie, następnie spalone i szczątki rozsypane na cztery strony świata.

Co się tyczy „zwyczajnego i nadzwyczajnego pytania” sędziowie postanowili zastosować „hiszpański bucik” z żelaznymi śrubami. Będzie on tak długo zakręcany na nodze oskarżonego, dopóki nie złoży on ostatecznych, wyczerpujących zeznań.

Tortury rozpoczęły się dnia 28-go marca o szóstej rano. Okna wszystkich domów, okalających plac kaźni były za grube pieniądze wynajęte przez paryską arystokrację. Panowie i panie z Wersalu ukazali się w wytwornych toaletach, przybieranych zazwyczaj z okazji wielkich uroczystości. Między widzami było bardzo wiele sławnych osobistości,



PUNKT WIDZENIA.

— Wiesz, Henio, że ja wolę na ten przykład flet, niż fortepian.



KONKURENCI.

Namiętny rybak: — Dawaj no tu tego robaka.

wśród których największą sensację wzbudzał Casanova.

Awanturnik ten opisał później w swych pamiętnikach całą tę ohydą scenę mordu.

„Hiszpański bucik”

„Hiszpański bucik” zaciskano bardzo wolno i po pół godzinie Damiens stracił przytomność. Gdy ją odzyskał poprosił o wino. Chciał bowiem mieć dość sił, aby nie krzyżeć. Uparcie twierdził, że działał samodzielnie.

Po półgodzinnej rozmowie z duchownym, po pokucie, podczas której delikwent nieustannie mdlał, zawieziono go w wózku na plac Greve. W samym środku wznosiło się rusztowanie, na którym zajęli miejsca sędziowie, duchowni i kaci. Damiens został położony na rusztowaniu i przypatrywano się przygotowaniu, jakie czynili katowscy pacholkiowie.

Damiens okazał zdumiewający hart. Raz tylko wydał ze siebie okropny okrzyk. Potem jednak zachowywał się spokojnie i niemal obojętnie.

Rozdarty przez konie

Protokół aktu tej egzekucji, który dziś można oglądać w Muzeum Carnavalet opisuje dalsze tortury, wzbudzające dreszcz zgrozy. Skazanego szarpiano roz palonemi obcęgami i torturowano w iscie szatański sposób. Damiens zachowywał przytomność podczas tej procedury i widziano jak wycierał sobie pot z czoła bezzilną, okrwawioną ręką.

Wreszcie okuto cztery kończyny delikwenta żelaznymi pierścieniami, do których zaprzężono w odwrotnym kierunku cztery konie. Ten akt był najdłuższy i najohydniejszy, najstraszliwszy. Rozdarte ciało spalone. Stos płonął do późna w noc.

Następnego dnia ze wszystkich stron Francji napłynęły do parlamentu osobliwe prośby. Wszyscy obywatele, nazywający się Damiens, prosili o zmiłanę nazwiska.

W dwa dni po straceniu dzielnego Damiensa król Ludwik XV urządził wielkie polowanie. Tuż obok niego pędziła na smukłym rumaku piękna i promienna faworyta królewska, madame Fompadour.

Mięso zdrożeje w przyszłym tygodniu

Łódź, 17 maja.

(v) Po podwyższeniu cennika na plecywa, przyszła obecnie kolej na opracowanie nowego, droższego cennika na mięso i jego przetwory.

Podwyższenie cen mięsa spowodowane zostało wzrostem cen żywca, a to wskutek większego zapotrzebowania i wyższych cen płaconych przez bекoniarnie na Kresach w związku ze zwiększeniem eksportu bekoni z Polski.

Nowy cennik mięsa będzie wyższy od dotychczasowego przeciętnie o 10 procent.

W poniedziałek zbierze się w Starostwie Grodzkim komisja cennikowa przy udziale zainteresowanych cechów na której opracowany zostanie nowy cennik na mięso.

Tragedja nieszczęśliwego cukiernika Rabeza, porzucony przez żonę, która pozostawiła mu nieletnie dzieci, popełnił z rozpaczy samobójstwo

Łódź, 17 maja.

(gr) Straszna tragedia rozegrała się w dniu wczorajszym w mieszkaniu cukiernika, 44-letniego Adolfa Rabezy, zamieszkałego przy ul. Tuszyńskiej 62 na Chojnach.

Jeden z sąsiadów Rabezy usłyszał w godzinach wieczorowych głuche jęki, jakie dochodziły go z mieszkania cukiernika. Przerażony sąsiad pobiegł do mieszkania Rabezy i ku swemu przerażeniu ujrzał leżącego mężczyznę w dużej kałuży krwi.

Wezwano niezwłocznie pogotowie Czerwonego Krzyża. Przybyli na miej-

sce lekarz stwierdził głęboką ranę ciętą w okolicy serca.

W PIERSIACH DESPERATA TKWIŁ DŁUGI NÓŻ KUCHENNY.

Rabezę przewieziono karetką do szpitala św. Józefa. Stan był tak groźny, że początkowo lekarze nie dawali najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu. Ostrze noża przebiło płuco i naruszyło mięśnie w okolicy serca. Desperat był nieprzytomny i zupełnie opadł z sił wskutek upływu krwi.

Okazało się, że Rabeza przeżywał ostatnio tragedję. Żona jego, znacznie młodsza od Rabezy, poczęła od pewnego

czasu zaniedbywać swe obowiązki i cały dom cukiernika zdany był na łaskę losu. Drobne dzieci małż. Rabezów wychowywały się same, gdyż matka bawiła stale poza domem. Stan ten trwał aż do dnia onegdajszego.

Kiedy Rabeza powrócił zmęczony po pracy do domu dowiedział się od sąsiadki, że „lepsza jego połowa” odeszła od niego na zawsze. Spakowawszy przednio rzeczy, pozostawiła mu dzieci i udała się do mieszkania swego ukochanego.

Tego już nieszczęśliwy cukiernik nie mógł przeżyć. Korzystając z chwilowej nieobecności swych pociech, w przystępie silnej depresji duchowej,

wbił sobie nóż w pierś.

Cios był celny, gdyż przebił płuco i naruszył opony sercowe. Życie cukiernika wisi na włosku.

Skutki pijaństwa

Łódź, 17 maja.

(gr) Wskutek nadmiernego spożycia alkoholu spadł ze schodów w domu przy ul. Kazimierza 27, 47-letni Mieczysław Pióciennik, zam. przy ul. Miedzianej 22.

Poszkodowany odniósł szereg ran głowy, twarzy i czoła. Udzielił mu pierwszej pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, poczem przewiózł niefortunego alkoholika do domu.



Zatarg sezonowców z Funduszem Pracy

Konferencja w zarządzie miejskim nie doszła do skutku.—Odpowiedź na postulaty robotnicze

Łódź, 17 maja.

(k.) W dniu wczorajszym do Funduszu Pracy w Łodzi przy ul. Moniuszki 8 zwróciła się delegacja przedstawicieli związków sezonowych celem poinformowania się o członków związków za wiodowych zostało zapośredniczonych ostatnio na miejskie roboty.

Ponieważ Fundusz Pracy nie udzielił żądanych informacji, przedstawiciele sezonowców pozostali w lokalu Funduszu Pracy, nie wydając się z gabinetu naczelnika Chwiałkowskiego.

Na wiadomość o tym niezwykle i niemającym dotąd precedensu zatargu, na miejsce przybył p. wicestarosta Denys, który wszczął pertraktacje z przedstawicielami związków zawodowych. O godz. 3-ej po południu przedstawiciele sezonowców opuścili lokal Funduszu Pracy, prosząc aby do poniedziałku żądane informacje zostały udzielone.

W związku z powyższym incydem nie doszła do skutku wyznaczona w zarządzie miejskim konferencja, na której miała być zawarta umowa zbiorowa z sezonowcami na rok bieżący.

W dniu wczorajszym, wobec nieprzybycia przedstawicieli związków sezonowców na konferencję, zarząd miejski udzielił związkowi odpowiedzi na piśmie na zgłoszone ostatnio postulaty.

Zarząd miejski komunikuje, że robotnicy będą zatrudnieni w miarę możno-

ści jak najprędzej. Najlepszym dowodem starań zarządu miejskiego w tym kierunku jest fakt zatrudnienia w chwili obecnej 3621 robotników.

Postulat domagający się zatrudnienia sezonowców w miarę kwalifikacji jest w miarę możliwości przestrzegany, a zarzut niehonorowania przez zarząd miejski wysuniętych przez siebie warunków pracy i płacy jest niesłuszny.

Zarząd miejski czyni starania, aby robotnicy sezonowi otrzymywali zasiłki ustawowe, mimo, iż zasiłek taki ro-

botnikom, zatrudnionym na robotach nadzwyczajnych nie przysługuje.

Wreszcie zarząd miejski komunikuje że stojąc na stanowisku konieczności zatrudnienia jaknajwiększej liczby sezonowców rozwinął w roku bieżącym silne tempo pracy, mimo dużych trudności finansowych.

Wobec powyższego roboty sezonowe w Łodzi prowadzone być mogą na warunkach, zadeklarowanych przez zarząd miejski na konferencjach w dn. 7 kwietnia i 5 maja r. b.

Napad na mieszkanie prezydenta m. Poznania

P. prezydentowa zaalarmowała telefonicznie straż ogniową.—Opryszków osadzono w areszcie

Poznań, 17 maja.

Jak się dowiadujemy, na mieszkanie prezydenta miasta, plk. Wieckowskiego dokonano napadu.

Pewien osobnik, który został wyeksmitowany za udzielanie swego mieszkania prostytutkom za opłatą i ciążenie zysków z ich nierządu, udał się do wydziału opieki społecznej w hotelu

„Polonia”, gdzie urządził niesamowitą awanturę.

Stamtąd, drobawszy sobie kolegów udał się do mieszkania prywatnego prezydenta miasta plk. Wieckowskiego przy ul. Zbąszyńskiej 26. Przybywszy tam, awanturnicy usiłowali dostać się do willi, zajmowanej przez prezydenta miasta.

Żona prezydenta poleciła jednak zaryglować drzwi i nie wpuszczać awanturników, którzy poczęli gwałtownie dobijać się do mieszkania, chcąc je spłądować.

Pani prezydentowa zaalarmowała telefonicznie straż ogniową, której pluton przybył na miejsce i ujął sprawców napadu, oddając ich w ręce policji.

Niezwykły napad na mieszkanie prezydenta miasta wywołał zrozumiałe poruszenie.

Warszawa, 17 maja.

Niezwykła katastrofa wydarzyła się w dniu wczorajszym pod Warszawą.

W kierunku Jabłonny zjechał pociąg t. zw. kolejki karczewskiej. Jak wiadomo małe wagoniki ciągnie miniaturowa lokomotywa. Na zakrecie toru kolejowego obok Zoo weszła na szyny krowa.

Maszynista, mimo dawanych sygnałów nie był w stanie odgonić zwierzęcia z toru i kolejka wpadła na krowę. W rezultacie... lokomotywa się wykołosała.

Krowę, która w dalszym ciągu nie chciała opuścić zajętego miejsca, musiano siłą stamtąd usunąć.

Dziś otwarcie Wystawy--Targów Rzemieślniczych

Wiceminister Handlu i Przemysłu przyjeżdża do Łodzi

Łódź, 17 maja.

(v) W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczyste otwarcie Wystawy-Targów Rzemieślniczych w parku Staszica. O godzinie 9-ej rano zbiorą się przybyłe na zjazd delegacje cechów z Łodzi i województwa łódzkiego w lokalu Resursy Rzemieślniczej, skąd udadzą się w pochodzie na nabożeństwo do Katedry.

Nabożeństwo celebrować będzie J. E. ks. biskup Jasiński. Po nabożeństwie o godzinie 12-ej członkowie cechów ruszą na teren wystawowy.

Otwarcia Wystawy-Targów dokona p. wiceminister przemysłu i handlu So-

kołowski, który przyjeżdża do Łodzi na czele delegacji warszawskiej składającej się z następujących osób: dyrektora departamentu min. Przem. i Handlu p. Kandla, naczelnika departamentu p. Sołowskiego, naczelnika wydziału opieki społecznej w Ministerstwie Opieki p. Zagrodzkiego, prezesa Zw. Izby Rzemieślniczych p. Snopczyńskiego, wiceprezesa Sierakowskiego i przedstawicieli cechów w Warszawie.

Po przecięciu symbolicznej wstęgi przez p. wiceministra p. prezydent Kłazek wygłosi przemówienie.

Ulgowe bilety do Teatru Miejskiego

na sztukę „Trafika pani generałowej”

W poniedziałek, dnia 18 maja r. b. o godz. 8.30 wiecz. Teatr Miejski daje zna-

nię najlepszych aktorów. Na mocy poniżej załączonego kuponu, każdy nasz Czytelnik ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1 zł. 85 gr.).

Kupon „Expressu” do Teatru Miejskiego

Okazicielowi niniejszego kuponu ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1.35) w poniedziałek d. 18-go maja b. r. o godz. 8.30 wiecz. na sztukę

„Trafika pani generałowej”

Notatnik miejski

Dziś, w niedzielę, odbędzie się w Łodzi III zlot gwiazdzistych samolotów turystycznych. Wszystkie aerokluby polskie zgłosiły swój udział i przysyłały do naszego miasta 20 samolotów. Imprezy odbędą się na lotnisku w Lublinku, gdzie dla publiczności ustawione zostały specjalne trybuny. Przewidziane są loty orientacyjne, szybocowe, pokaz bombardowania z samolotów i t. d.

O godz. 12-ej w południe nastąpi dziś uroczyste otwarcie Rzemieślniczej Wystawy — Targów w parku Staszica. O godz. 9-ej rano odbędzie się zbiórka wszystkich cechów, o 10 rano nabożeństwo w Katedrze, po 11-ej pochód rzemieślników na teren Wystawy, o godz. 12-ej otwarcie Wystawy.

Przed sądem grodzkim stanął wczoraj 23-letni Stefan Ornat, notoryczny złodziej, który grasował na Chojnach i kradł drób z kurników. Został on skazany na 5 lat więzienia. Po ogłoszeniu wyroku obrazł on sędziego, wobec czego spisano mu protokół. Złodzieja osadzono w areszcie.

„Dzień przeciwdurowy” odbędzie się w Łodzi w dniach od 10 do 15 czerwca. Ustalony już został plan akcji propagandowej, która polegać ma na specjalnym rozkolportowaniu druków i ulotek w ten sposób, aby dotarły one do wszystkich bez wyjątku mieszkańców Łodzi. Akcja ta ma na celu opanowanie wzrastającego nasilenia tyfusu w naszym mieście.

Kryzys nie istnieje

dla tych, którzy czytają powieści ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

Kto nie wierzy, niech się przekona zapopatrzając się w powieść wspomnianego autora, p. t.

„Miljonowy spadek”

która ukazała się w ramach najnowszego (153), ilustrowanego tygodnika

„Co Tydzień Powieść”

Objętość znacznie powiększona.

Ponadto w numerze:

Kosmetyka dla panów.
Obszerny dział mody.
Rozrywki z nagrodami.
Humor — Rady pani Ivy.

Cena 30 gr. — Do nabycia wszędzie.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Nie opusz-
czaj nas”. 9.03—9.15: „Gazetka rolnicza” w
opracowaniu Stanisława Jagielly. 9.15—9.40:
Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry
P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 9.40—9.50: Dzien-
nik poranny. 9.50—10.00: Program na dzisiaj.
10.00—10.30: Muzyka (pl.). 10.30—11.57: Trans-
misja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w War-
szawie. Po nabożeństwie muzyka (płyty). 11.57—
12.00: Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom.
12.00—12.03: Hejnał z Wieży Mariackiej w Kra-
kowie. 12.03—12.15: „Wiosna i praca”, wypowie-
red. Czesław Gumkowski. 12.15—13.10: Henryk
Opieński: „Syn Marnotrawny” oratorium w wyko-
naniu chóru Marijańskiego przy katedrze łódz-
kiej pod dyr. prof. B. Ulassa. Transm. z Łodzi
na wszystkie rozgłośnie polskie. 13.10—13.30:
Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowskiowy z
komedji Fr. Zabłockiego „Sarmatyzm” w oprac.
Stanisława Wasylewskiego (z Poznania). 13.30—
14.00: Koncert w wykonaniu Kapeli Ludowej Fe-
liksa Dzierżanowskiego. 14.00—14.20: „Chimera
z Notre Dame” nowela Jerzego Giżyckiego. 14.20
15.20: Koncert życozeń (płyty). 15.20—15.45: Mu-
zyka pogodna (płyty). 15.45—16.00: Poradnik
sportowo-turystyczny dla robotników — wypo-
wie Ludwik Szumlewski. 16.00—16.15: „Chwilka
pytań” — audycja dla dzieci starszych w oprac.
Wacława Frenkla. 16.15—16.45: Koncert chóru
rumuńskiego „Carmen” z okazji narodowego
święta Rumunii. 16.45—17.00: Pogadanka akt.
17.00—17.40: Muzyka taneczna w wykonaniu ze-
spółu Henryka Golda.
17.40—18.00: „Migawki regionalne” (ze Lwowa).
18.00—18.30: Recital skrzypcowy Idy Haendlow-
ny, przy fort. prof. Ludwik Urstein.
18.30—19.00: Teatr Wyobraźni u obcych: holen-
derska komedia p. t. „Śmierć papieru” —
wznowienie. Napisali Walter Trittich i G. I.
Wiesz. Przekład z francuskiego, opracowa-
nie i reżyserja Antoniego Bohdziewicz.
Udział biorą: Helena Sokołowska, Saturnin
Butkiewicz, Stanisław Łapiński, Feliks Zu-
kowski, Ziemowit Karpiński, Jacek Wosz-
czerowicz, Jan Bonecki, J. Ciecierski i inni.
19.00—19.10: Program na jutro.
19.10—19.15: Wiadomości sportowe łódzkie.
19.15—19.30: Koncert reklamowy.
19.30—19.45: Kącik humoru i muzyka wesola.
19.45—20.00: „Co czytać” nowości poetyckie —
omówi Władysław Sebyla.
20.00—20.45: Koncert w wyk. Orkiestry Marynar-
ki Wojennej pod dyr. Aleksandra Dulina
(z Gdyni przez Toruń).
20.45—21.00: „O czytaniu pism Józefa Piłsudskie-
go” — wygłosi Jan Kuczawa.
21.00—21.10: Dziennik wieczorny.
21.10—21.40: „Na wesolej lwowskiej fali”.
21.40—21.55: Wiadomości sportowe ze wszyst-
kich rozgłośni P. R.
21.55—22.15: Transmisja fragmentów dorocznego
marszu strzelców. Sulejówkę—Belweder.
22.15—23.00: Koncert muzyki tanecznej w wyko-
naniu Małej Orkiestry P. R.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla
żegluga powietrznej.
23.05—23.30: Dancing przy głośniku (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.15. BUDAPESZT: Muzyka cygańska.
19.30. RYGA: Koncert popularny.
19.50. SZTOKHOLM: Operetka Kalmara.

Miljoner łódzki na urlopie P. Kozłowski chce nadal pracować

Łódź, 17 maja.

Mł.) Donieśliśmy ostatnio, że p. Zygmunt Kozłowski (Gdańska 77-a), pra-
cownik działu ekspedycji towarowej na
stacji Łódź-Kaliska, wygrał główną pre-
mię 3-procentowej pożyczki inwestycyj-
nej w wysokości pół miliona złotych.

Pieniądze te podjął nazajutrz po o-
trzymaniu wiadomości o wygranej i u-
lokował je w jednym z banków w War-
szawie.

Wiadomość o tym niezwykle uś-
miechu fortuny, jakim obdarzony zo-
stał skromny pracownik kolejowy, zara-
biający około stu złotych miesięcznie,
wywołała w mieście naszym nie tylko
wielką sensację, ale także i powszechne

zainteresowanie, co nowy milioner zro-
bi z tak olbrzymią sumą i czy dalej bę-
dzie pracował.

Jak się okazuje, p. Kozłowski przy-
był do biura, ale nie podjął swych za-
leceń. Zwrócił się do swego zwierzchnika
i poprosił o urlop. Otrzymałszy 2-ty-
godniowe zwolnienie z pracy, p. Kozłow-
ski oświadczył, że gdy urlop mu się
skończy powróci do pracy....

Dowiadujemy się, że milioner łódz-
ki wykorzystuje swój urlop w sposób
bardzo skromny. Na cel ten przezna-
czył niewielką sumę, jaka została mu
wypłacona w kasie kolejowej. Z wy-
granej nie podjął ani grosza.

Codzienna kosmetyka panów

Troska o własny wygląd nie powinna być tylko
udziałem kobiety

Dążeniem każdej kobiety jest podo-
bać się mężczyźnie, każdemu mężczy-
nie. Ale i mężczyzna jest zadowolony,
gdy widzi, iż wywarł na sympatycznej
dłani kobiecie dobre wrażenie.

Tymczasem niezawsze można liczyć
na dodatni efekt zupełnie zaniebując
własną powierzchowność. Mężczyzna,
nie będąc obowiązany do starannego pie-
legnowania cery, winien jednak odpać o
to, aby nie razii, powinien więc pamię-
tać o usuwaniu krost, pryszczy, opier-
chnięć i różnych szpecących narośli.

Jak uzyskać zdrową, czystą cerę bez
wielkiego nakładu starań uczy p. Pauli-
nette w najnowszym, 153-cim numerze
„Co Tydzień Powieść”, w rubryce Po-
radnik kosmetyczny.

C. T. P. nie tylko uczy, nie tylko dba o
zorientowanie swoich Czytelniczek i
Czytelników w szeregu dziedzin, ale na-
dto dostarcza godziwej i w najwyższym
stopniu interesującej rozrywki. Najnow-
szy numer C.T.P. przynosi interesującą
powieść Antoniego Marczyńskiego p. t.
„Milionowy spadek”, nadto obszerny
dział humoru, rozrywki z nagrodami, no-

20.30. PARIS P.T.T.: Opera.
20.35. MEDJOLAN: Operetka.
21.05. WIEDEN: Wesoly wieczór.
21.00. BUKARESZT: Koncert orkiestr.
21.40. BUDAPESZT: Koncert wiecz.
22.35. PRAGA: Muzyka taneczna.
22.45. RADIO PARIS: Muzyka taneczna.

wości z dziedziny mody, wychowania i
t. d.

C. T. P. jest wszędzie do nabycia.
Cena egzemplarza 30 gr.

Mieniem bezdomnych opiekuje się Zarząd Miejski

Łódź, 17 maja.

(v) Donosiliśmy niedawno o 50
osobach mieszkających pod gołem nie-
bem przy ul. Szopena Nr. 5. Jak się o-
becnie dowiadujemy, Zarząd Miejski, w
celu ulżenia doli bezdomnych, prze-
wziął ruchomości ewakuowanych z za-
grożonego budynku, lokatorów do ma-
gazyńów miejskich, ażeby uchronić je
przed zniszczeniem i niepogodą.

Bezdomni nocują narazie częściej
u krewnych i znajomych.

Część z nich wynajęła już nowe
mieszkania, część zaś wciąż jeszcze ko-
cuzuje na podwórzu.

EUROPA	CENY ZNACZNIE ZNIŻONE	80 gr.
Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10		
KARLOFF	na wszystkie seanse od	
„Tajemnica czar- nego pokoju”		
OSTATNIE DNI! O g. 12 i 2 — DWA PORANKI ulgowe		

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

82)

Powieść społeczna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w ma-
gazyne biawatnym Jana Zarysza zostaje
zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-
sza i od czasu do czasu spłyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się na-
ręczony Danuś Stanisław Ręczyński i po
gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie
wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zu-
pełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje
tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza
który kupuje wieś Rychłowo, angażując sta-
rego Kresińskiego na administratora.
Ornicz podkochuje się w Danucie.

Ale Ornicz nie spał.

Oddawna już obserwował niesmaczną
politykę swych krewnych, doznał więc
uczucia wstrętu.

Aczkolwiek z ludźmi tymi złączony
był węzłami krwi, nigdy nie żywił w sto-
sunku do nich głębszego uczucia. Pamię-
tał przytem dobrze, jak wszyscy ci nad-
skakujący mu teraz i płaszcący się krew-
macy traktowali go wówczas, kiedy po-
winęła mu się noga.

Ich obłuda i hipokryzja poczęła mu
grać na nerwach. Doszło do tego, że nie
mógł się na nich patrzeć: ani na ekliwie
mizdrzenie się kuzynki Kazimiery, ani na
komedję macierzyństwa bardzo kiepsko
odgrywaną przez ciotkę Felicję, ani na
lisia serdeczność wujka Hipolita.

I tylko wtedy czuł się dobrze, kiedy
obok jego łóżka siadała Danuśka. Deli-
katnie gładził dłoń, która podawała mu

lekarstwa i patrząc w jej ciemne, dobre
oczy, myślał z ulgą:

— A jednak nie wszyscy ludzie na
świecie są źli i wyrachowani... Choćby
ta dziewczyna! Właśnie dziś, kiedy naj-
mniej się po mnie spodziewa, okazuje mi
najwięcej serca i przywiązania!

A kiedy potem dziewczyna chciała
odejść, przytrzymał ją:

— Zostań i jeszcze przy mnie, starym
samotniku. Bez ciebie wloką się godziny
tak bardzo powoli i są tak ogromnie bez-
barwne.

Wień też dziewczyna zostawała Po-
prawiała mu poduszki, albo też swoim
melodyjnym, czystym głosem czytała
książkę.

Chory wsłuchiwał się w dźwięk jej
głosu. Coraz mniej rozumiał słowa i sens
urwanych zdań, coraz mocniej zato
dzwoniła mu w uszach meodia jej głosu.
Aż wreszcie — trawiony gorączką — za-
sypiał spokojnie jak dziecko, uśpiłone ko-
łysanką, śpiewaną mu przez matkę.

Wówczas Danuśka przerywała swoją
lekturę. Czas jakiś spoglądała ze współ-
czuciem w jego wybladłą i wychudzoną
twarz, potem, poprawiwszy mu kołdrę,
na palcach wysuwała się z pokoju.

Zacna rodzinka zauważyła szybko
jak wielki wpływ posiada Kresińska na
chorego i zaniepokoiła się nie na żarty.

A nuż Karol zapisze jej jakiś większy
legat, uszczuplając tem resztę sperandy?

Początkowo każdy, z nich działał na

własną rękę. Teraz w obliczu wspólnego
nieprzyjaciela pogodzili się i postano-
wili działać wspólnie przeciwko Kresiń-
skim.

Podczas gdy Hipolit Ornicz stale pro-
wokołwał pana Michała demonstracyjnie
patrząc mu na ręce i wtrącając się w nie
swoje sprawy, obie panie wszelkimi
siłami starały się nie dopuszczać Danuśki
do chorego. Ale Danuśka nie dawała się
zrazić tak łatwo. Prawda, że bolały ją
mocno przytyki obu damulek, ona jednak
w dalszym ciągu, pełniła swe funkcje
pielęgniarki.

A było to konieczne, ponieważ stan
zdrowia Karola pogarszał się z dnia na
dzień. Wprawdzie zapalenie płuc prze-
szło szczęśliwie, niemniej serce chorego
było tak potężnie osłabione, że lada atak
spowodować mógł ostateczną katastrofę.

Obie panie gadały dużo i rozprawały
na temat swego głębokiego przywiązania,
żadna z nich jednak nie robiła nic
konkretnego tak, że cały ciężar pielęgn-
wania Karola spadał wyłącznie na Da-
nuśkę.

Pewnego wieczora stan chorego po-
gorszył się tak znacznie, że kto wie coby
się stało, gdyby nie iniekcja, jaką zaapli-
kował mu sprowadzony na gwałt dok-
tor Lesiewicz.

Zastrzyk — tym razem — zrobił jesz-
cze swoje i chory zasnął spokojnie.

— Kiedy się zbudzi dać mu do zaży-
cia dwadzieścia kropel tego oto lekar-
stwa! — zaordynował odjeżdżający le-
karz.

Po jego odjeździe Danuśka siadła z
książką w ręku opoda chorego, zasło-
niwszy światło w ten sposób, ażeby nie
raziło ono chorego.

Czas jakiś pogrążona była w lekturze.
Lecz po dwóch godzinach uczuła się na-
głe znużoną i na chwilę odłożyła książkę.

Wzrok jej zatrzymał się na bladej
twarzy Karola.

Pradnik astrologiczny

17 MAJ 1936 R.

Wpływy działające podczas dzisiejszych go-
dzin rannych sprzyjają nauce, miłości oraz
wszelkim nowym poczynaniom. Koło godz. 11-ej
narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania
i narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania
w związku z osobami płci odmienniej. Południe
zaś przyniesie nieporozumienia z przełożonymi
i osobami od których jesteśmy zależni. Od
godz. 13-ej do godz. 16-ej działają ujemne wpły-
wy dla stanu zdrowia, szczególnie na dzieci o
słabej konstrukcji fizycznej należy bardzo u-
ważać O godz. 17-ej dobrze jest załatwiać wa-
żną korespondencję i starać się o względy osób
na wysokich stanowiskach. Między godz. 18-tą
a godz. 20-tą z powodzeniem możemy załatwiać
sprawy, które powinny pozostać w ukryciu i
zawierać znajomości z osobami płci odmienniej.
Okres ten sprzyja także podróżom. Wieczór za-
powiada się niepomyślnie pod każdym wzglę-
dem i należy zaniechać wszystkiego co nie jest
konieczne i co można załatwić w dniu jutrzej-
szym.

Diecko dziś urodzone — ambitne, inteligentne,
posiada smak artystyczny, zmysłowe, o charak-
terze zamkniętym, pociąg do zbytku i przepy-
chu.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej po poł. po
cenach znizonych oraz we wtorek o godz. 7.30
wiecz. również po cenach znizonych — ciesząca
się niesłabnącem powodzeniem „Matura”.

Dziś, w niedzielę, o godz. 8.30 wiecz. pu-
bliczność emocjonować się będzie na sensacyj-
nej rozprawie sądowej Ayn Randa „Kto zabił?”
Widzowie z niesłabnącem napięciem śledzą tok
akcji, poczem wysłuchują wyroku sądu przysię-
głych. Przypominamy, że każdy widz ma prawo
otrzymania kuponu, upoważniającego go do zo-
stania jednym z 12-tu sędziów przysięgłych. Ku-
pon wydaje kasa po zgłoszeniu nazwiska. Re-
żyserja i udział Jana Boneckiego.

W poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. poraz
28-my rekordowa „Trafika pani generałowej”
Ceny znizone.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia — o
godzinie 4-ej po poł. i 20.15. Grana będzie ko-
medja Nicodemiego „Nauczycielka”.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

251

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiedzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy poczynionej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i kłękła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicę.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękna limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szofe'em — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernierowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm dolinarzom — „Zylecie” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

„Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odechodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przeproszenie, aby odebrać list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapalniczkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oszadza go Biruń, który działał z polecenia Wernierowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie.

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa”, gdzie zawarł znajomość z opryskiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i począł się żalić przed Wernierem na niewdzięczność kobiety.

Przemysłowiec uspił Birunię i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem” i udał się do cukierni, gdzie zaczął czytać list Elżbiety.

Następnie złożył wizytę doktorowi Albot. Gdy do doktora przyszedł Aljosza, podający się za wywiadowcę policji, Werner zabrał trumnę. A tymczasem Aljosza usypia doktora, któremu chce zrabować pierścionek.

Rogosz przebywa w domu za miastem. Odwiedza go tam Wernerowa i zasiada z Janem do uczty.

— To niech pan teraz nie myśli. Niech pan nie myśli, kiedy ja jestem przy panu...

— Kiedy właśnie wtedy muszę najwięcej myśleć...

— Aha... — uśmiechnęła się porozumiewawczo.

Znów podniosła swój kieliszek i wychyliła go do dna. Zrobił to samo.

— Chciałbym z paną pomówić... — odezwał się po chwili.

— Pomówimy, pomówimy... — od-

rzekła, spojrzawszy nań jakoś dziwnie. — Narazie posilmy się trochę, bo jestem diabiełnie głodna i zziębnięta... Jadł pan obiad?...

— Nie... Spałem dotychczas...

— Więc i pan musi być głodny...

Swoją drogą, zwymyślam Hieronima, że nie przygotował panu obiadu... To nieprawdopodobny próżniak ten Hieronim...

— To nie jego вина... — wystąpił Jan w obronie ponurego starca. — Powiedziałem mu, żeby nie robił dla mnie obiadu, ani nic innego... Nie chce, żeby mi on usługiwał...

— Dlaczego? Nabroił coś? Niech pan powie, to usunę go z miejsca...

Rogosz potrząsnął przecząco głową i przez dłuższy czas nie udzielał odpowiedzi. Dopiero — przynaglony przez Elżbietę, — rzekł, wruszając ramionami:

— Ja nie jestem przyzwyczajony do tego, proszę pani, żeby mi ktoś miał usługiwać, a tembardziej taki stary człowiek, co to ledwo chodzi... Więc tak się z nim ułożyłem, że sam będę sobie robił to, co potrzeba... To raczej ja jemu powinienem pomóc...

— Absurd... — skrzywiła się Elżbieta. — Niech pan Hieronima tak bardzo nie żałuje, bo ma on tu dobre życie... Przysyłam mu pieniądze regularnie co miesiąc, a on nic za to nie robi już od kilku lat... Siedzi tu sobie spokojnie i nawet nie pofatyguje się, żeby upilnować ogrodu przed szkodnikami... To też nic nie szkodzi, jak teraz będzie miał trochę roboty przy panu... Ja go wogóle usunę... — dodała ze złością.

Widząc, że Jan siedzi przy stole beczynnie, napelniła znowu puste kieliszki. Wypili w milczeniu i przekasili. Rozmowa nie kleiła się jakoś, a to z winy Jana. Elżbieta czyniła usilne starania, by go jakoś rozerwać. Udało się jej to dopiero po jakimś tam kieliszku, gdy oboje mieli już nieco w czubie.

Na stole pojawiła się złota damska papierosnica, napelniona doskonałymi papierosami.

Przez otwarte okno wpadał do pokoju zimny, ale orzeźwiający wiew wiosennego powietrza, przesyconego zapachem sosen.

— Przejdziemy się? — zaproponowała Elżbieta, zapalwszy papierosa.

— Chętnie... — zgodził się Rogosz. — Cały dzień siedzę na miejscu... Dobra pogoda...

Przed gankiem, który znajdował się pod pokojem, zajmowanym przez Rogosza natknęli się na Hieronima. Stał w miejscu, a na ich widok ruszył szybkim krokiem w kierunku budynku, w którym mieszkał.

Elżbieta popatrzała za nim, poczem zwróciła się do Rogosza:

— Ten stary podsłuchiwał nas... Bardzo nieprzyjemny typ...

— On się boi o swoje miejsce, nie dziwnego...

— Rozmawiał pan z nim...

— Tak... Jest przekonany, że obejmuję tu posadę administratora... I że go wyrzucę...

— Ach, prawda... — przypomniała sobie. — Jak pańskie ramie? Boli jeszcze?...

— Zapomniałem już o tem... Głupstwo...

Elżbieta podniosła kołnierz futra, by uchronić się od wiatru, który wzmógł się teraz na sile.

Po rozgwieżdżonym niebie przemykały się szybko kłębki fioletowych chmur...

Skierowali się ku furtce. Była otwarta.

Rogosz wsunął ręce do kieszeni i wbił oczy w mroczną przestrzeń, pozna- czoną gdzieś daleko ledwo widocznymi światłkami w oknach wiejskich chałup.

Chciwie wchłaniając w płuca aroma-

tyczny oddech sosnowego lasu, zdawał się zapomnieć o kroczącej obok niego kobiecie.

Z zadumy wyrwało go lekkie jej dotknięcie. Ujęła go pod ramię i rzekła tonem cichego wyrzutu:

— Nie pomyśli pan nawet o mnie... Ta ścieżka jest bardzo niewygodna, pełna kamieni i wybojów, a pan... pan... idzie sam... Proszę mnie prowadzić... O, tak... mocniej... mocniej...

Jej agresywność stawiała się z każdą chwilą silniejsza. Jan czuł się bardzo onieśmiewiony i jakby zakłopotany.

Udawał, że nie spostrzega nic szczególnego w jej zachowaniu, chociaż domyślił się już, do czego zmierza młoda kobieta. Mówiły o tem jej rozchylone gotowe do pocałunku usta, gorejące fosforycznym ogniem oczy, przytłumiony głos i zachowanie... Przytulona do jego ramienia drżała, jak drzewo targane silnym wiatrem...

— Piękny wieczór... — szepnęła, gdy znaleźli się u stóp pagórka.

— Mhm... — potwierdził jedynie, bo nie wiedział, co powiedzieć.

— Chodźmy w stronę lasu... — wskazała ręką kierunek.

— Dobrze... — zgodził się automatycznie.

Uszli kilka kroków w milczeniu. Rogosz czuł, że i jego ogarnia dziwne podniecenie. Zukosa zerknął na piękną, regularną twarz Elżbiety, na jej smukłą, zgrabną figurkę i zdał sobie sprawę, że niedługo potrafi opierać się tym wdziękom...

Gdy znaleźli się po kilku minutach w nieprzejrzanym, szumiącym lesie, sami wśród kojącego nerwy szumu wysokopięnnych sosen, oboje poddali się w równym stopniu nastrojowi chwili...

Rogosz usiłował zwalczyć w sobie tę zniewalającą słabość, która kładła mu się cieniem na mózg i odbierała zdolność rzeczowego rozumowania...

Było to jednak ponad jego siły. Gdyby nie znajdował się pod działaniem mocnego jarzębiaku, oporność jego byłaby niewątpliwie większa...

Starał się nie patrzeć na Elżbietę, gdy poczuł jednak na sobie jej zuchwałe, wyzywające spojrzenie, nie mógł się opadować, by nie skierować na nią oczu.

— Magda... Magda... — powtarzał w duchu, jak zaklęcie, imię ukochanej dziewczyny.

Ale szatan miał go już w swych łapach — krzepko go trzymał...

— Przecie ja muszę pomówić z nią o tylu, tylu ważnych sprawach — przywoływał na pomoc rozsadek. — Przecie tak nie może być, jak jest...

Las szumił...

Jak ludzki szepet brzmiał ten poszum konarów, jak ciche, dyskretne zaproszenie... A w górze — na ciemno-granatowym niebie miljarady mrugających gwiazd i uśmiechający się filuternie księżyc, owieczny świadek pierwszych, nieśmiały wynurzeń miłosnych...

Świadość zupełnego odosobnienia podniecała wyobraźnię — prowokowała, kusiła. — Panie Jasiu... Drżący głos Elżbiety przerwał długotrwałe milczenie.

— Słucham...

— Czy widział pan to światelko z prawej strony?...

O, tam, tam... — wskazała ręką kierunek. — Zapaliło się i nagle zgasło... Co to może być? — wpiła się palcami w jego ramie.

— Myślę, że nic ważnego... — odparł, wruszając ramionami. — Ktoś widocznie chodzi po lesie i oświeca sobie drogę... Zaraz przekonamy się... Hop-hop!... — zawołał, zwijając dłoń w trąbkę. — Hop-hop!... Hm... Nikt się nie odzywa... Nie słyszy nas... A może nikogo nie ma?...

— Tam ktoś jest stanowczo... — przerwała Elżbieta, silnie podniecona. — Boję się czegoś...

— Ii tam... — uśmiechnął się dobro- tliwie. — Kto pani może coś złego zrobić?... Chyba bandyci nie lażą po tym lesie, bo czego by tu szukali? To napewno jakiś mieszkawiec tej wsi... Ale tchórz z pani... — pokiwał głową, spojrzawszy na jej silnie pobladłą twarz.

— Nie, nie jestem tchórzliwa... — potrząsnęła przecząco głową. — Tylko ostatnio jestem dziwnie przedenerwowana... Byłe głupstwo potrafi wyprowadzić mnie z równowagi...

— To doprawdy głupstwo... — powiedział z głębokim przekonaniem. — Niech pani nie myśli o tem... Chodźmy... W każdym razie ja panią obronię w razie niebezpieczeństwa...

— Liczę na pana... — rzekła z zastanawiającą powagą.

— Mam już wprawę... — mruknął tajemniczo, uśmiechnawszy się do swoich myśli.

Nie dostyszała tych jego słów i rzuciła pytanie:

— Może wrócimy?

— Jak pan woli... Możemy wrócić...

— Ba, ale w którą stronę trzeba nam iść?...

— Gdybym ja wiedział... Ale myślę, że tam... Szkoda żeśmy nie szli jakąś ścieżką...

— Nie przyszło mi to do głowy. O...

— Co się stało?...

— Znów to światelko... Widział pan?

— I tym razem nie... Ale, mój Boże, czego tu się bać?...

— Ktoś nas śledzi... Napewno, na-

pewno...

— Nikt inny, tylko Hieronim... Chodźmy w tamtą stronę, to się przekonamy...

— Dobrze... — zgodziła się po krótkim namyśle. — Wolę wiedzieć odrazu, co jest...

Szybko ruszyli w kierunku, wskazanym przez Elżbietę. Drogę mieli bardzo utrudnioną, pełną nierówności gruntu, pniów po ściętych drzewach i krzewach. Ale nie zważali na te przeszkody i szli szparkim krokiem naprzód.

Jasne światło księżycowe, przedzierające się przez konary drzew pozwalało im jako tako omijać tę i ową zasadzkę, mimo to Elżbieta potknęła się dwa razy i byłaby zrobiła sobie coś złego, gdyby nie pomoc Rogosza.

— Mam wrażenie, że to tutaj... — przystanąła wreszcie młoda kobieta.

Mówiła szeptem, jakby w obawie, że ktoś ją podsłuchuje. Rogosz wbił oczy w przestrzeń.

— Nikogo nie widzę.

— Niech pan zawoła... Może się ktoś odezwie...

— Hop!... Hop!... — krzyknął raz i drugi w pewnych odstępach czasu.

W odpowiedzi usłyszeli tylko echo. Oczy Elżbiety plonęły ciągle niepokojem.

— Co to znaczy? — przytuliła się do jego ramienia. Drżała na całym ciełe.

— Tak po prawdzie mówiąc, nie mogę zrozumieć, czego się pani boi... Ot, chodzi sobie ktoś po lesie i świeci latarką... Może jakiś kłusownik, może inny typek spod ciemnej gwiazdy... Albo i porządny czelczyzna, co sobie poszedł na spacer, jak i my...

— Nie... Nie... — odparła przyciszonym głosem. — To nie jest tak, jak pan mówi...

— A co może jeszcze być? No, Hieronim nas śledzi... To i co z tego? Przecie nic złego nie robimy, żeby się kogoś bać... A z jakimś batjarem, to dam sobie radę, niech pani będzie spokojna... Zaraz jeszcze raz zawołam, może się ktoś odezwie... Ho- hop...

Ale i tym razem odpowiedziało mu tylko echo. Postal chwilę jeszcze w miejscu, poczem nie porozumiewszy się nawet, jednocześnie ruszyli w dalszą drogę.

(Dalszy ciąg jutro)

RAJ DLA WYCIEZKOWICZÓW



NAMIOTY CAMPINGOWE

KERA

plecaki, worki do spania, wiatrowki, peleryny i płaszcze nieprzemakalne, oraz tkaniny lina-
ne i bawełniane, impregnowane i gumowane
są najlepsze, niezawodne, a więc najtańsze
DLA KAŻDEGO TURYSTY
Dostarcza z własnych fabryk firma: **Przemysł
Włókienniczy, Konfekcyjny i Gumowy**

KERA

Warszawa, Marszałkowska 116
tel.: 205-64, 206-41, 293-76
Żądajcie naszych bezpłatnych cenników!

DLA CHORYCH na raptury (przepukliny), skrzywie- nie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuję specjalne bandaże ortopedyczne, które z naj-
większym skutkiem wstrzymują najzastarzałe i najnie-
bezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. —
Specjalne bandaże ortop. na raptury powrotne po operacji
oraz spec. bandaż brzuszny po operacji ślepej кишки na
obniżenie żołądka, wnetrznosci, obwisłe brzuchy i t. p.
Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruz-
licę kości i paralizę ortopedyczne. — Specjalne gorsety



i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztucz-
ne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla ampu-
towanych. Na płaskie bolesne stopy (placiki)
specjalne wkładki ortopedyczne podług form
gipsowych z najsłabszego metalu
Specjalne pończochy gumowe „Ideal” dla cier-
piących na żylaki oraz formatory gum. na grube
nogi z 2 letnią gwarancją.

Specjalny Zakład Ortopedyczny

J. RAPAPORT ze **Lwowa**

Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

Liczne podziękowania!

Uwaga! Dla Ubezp. w Ubezp. Spo-
łecznej znaczne ulgi!

PODZIĘKOWANIE.

Dla WP. J. Rapaporta, właściciela zakładu ortoped. w Łodzi, Zawadz-
ka 8. Będąc ciężko chora na zastarzałą rapturę zaaplikował mi WPan
bardzo celowy spec. ortop. bandaż rapturowy, który z największym
skutkiem rapturę mi wstrzymał, za co jestem WPanu bardzo wdzięczna.
K. Danziger, Główno.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Przyjmuje od 9-3 ej.

GDANSKA 37, tel. 232-55

od 4-7 ej w Leczniczy.

PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopłucowych.

CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32

Przyjmuje od g. 8-10, 1.30-3 i 6-8 w.

W niedziele i święta od 9-11 rano.

DOKTOR

H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.

Od 9-1, od 5-9 pp.

w niedziele i święta od 10-1.

Dr. med. Wołkowyski

spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych

Cegielniana 11, tel. 238-02

od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁUCOWYCH

NAWROT 22, front 1 p. Tel. 213-18

od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.

W niedz. i święta od 9-12 w poł.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmuje lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen.

Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny.

Porada 3 zł.

Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH

Poludniowa 28
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

Dr. J. SZREIBER

CHIRURG POWRÓCIŁ

Narutowicza 9

przyjmuje od 2-3 ej i od 5-7 ej

Dr. MED.

S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

(kobiety i dzieci)

SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10

przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

LEKARZ-DENTYSTA

Leopold Winnykamień

PL. KOŚCIELNY 4

przyjmuje codz. od 4-8 w.

w niedziele i święta od 10-12.

Dr. M. Eljasberg

CHIRURG

PIOTRKOWSKA 80.

POWRÓCIŁ.

Dr. S. GAWINSKI

położnictwo i choroby kobiece

BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80

przyjmuje od 4-7.

Dr. Feldman

AKUSZER - GINEKOLOG

KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)

Telefon 155-77

Dr. M. Sołowiejczyk

specjalista chorób

uszu, gardła, nosa i krani

LEGJONÓW 17 (Zielona). Tel. 216-40

przyjmuje 1-2 i 5-8 w

**BÓŁACH
GŁOWY**
stosuje się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM
PSZCZOŁKA

Kanapa - Łóżko, Fotel - Łóżko oraz
Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany,
Leżanki, Krzesła, Materace higienicz-
ne poleca po cenach niskich i na do-
godnych warunkach Zakład Tapicerski
TADEUSZ PAWELCZYK, Kilińskiego
218 (róg Napiórkowskiego), tel. 257-33.

Komunikacja samochodowa, osobowy,
Łódź - Kielce

odchodzi codziennie prócz piątków z
ul. Wólczańskiej Nr. 232 o godz. 21.30
i 24. — i mają połączenie w Kielcach
z państwowymi autobusami
BUSKO-ZDRÓJ i SOLEC-ZDRÓJ.

Prywatna Przychodnia

WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych

od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1

Panie przyjmuje kobieta lekarz

PIOTRKOWSKA 161

PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. M. MARKOWICZ

choroby kobiece i położnicze

mieszka obecnie

SIENKIEWICZA 52

tel. 202-42. Przyjmuje od 6-8 wiecz.

DOKTOR

Mikołaj Bornstein

CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA,

weneryczne i dróg moczowych kobiet,

Gabinet światło- i elektro-leczniczy.

Przyjęcia: 16-19 i pół, w niedz. 8-10

PIOTRKOWSKA 292. Tel. 223-06.

DR. MED.

Al. Kopciowski

Gdańska 37, tel. 232-55

przyjmuje od 7-8 ej wiecz.

Rozmaite

BIURALISTKA poszukuje zastępcstwa

w czasie urlopu. Łaskawe oferty proszę

kierować: Łódź, Kilińskiego 116, Gła-

zerówna.

ZA 8 ZŁ. miesięcznie wyuczam grun-

townie buchalterji, stenografji, kore-

ktacji, pisania na maszynie, ul. Kiliń-

skiego 50, m. 45, poprz. ofcyna.

DARMO ONDULACJA. Wtorki i czwar-

tki, od 8-10 ej — 10 ej wiecz. Niedziele

od 4-6 ej — 6 ej popoł. Cech Fryzjerów

Pilsudskiego Nr. 69. 17

NA RATY! Płaszcz damskie, męskie

i dziecięce. Kostiumy damskie i ubra-

nia męskie. Przyjmujemy obstalunki

„Konfektoria Ludowa”. Pl. Wolności 7.

LOKALU na sklep (z urządzeniem)

lub sklepu (kolonialnego) poszukuje.

Oferuje sub: „Sklep-gotówka” do Ad-

ministr. Republiki. 16.5.

ARTYSTYCZNA pracownia pułowe-

row rzeźbnych. Wyucza szyciowania

druty i haftów, praca zapewniona.

Kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia,

Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. 1 p.

m. 29.

SMOKINGI, ubrania, suknie, na śluby

i bale wypożycza się tanio, 11-go Li-

stopada 31, front. 1. piętro, m. 4.

7 ZŁ. TRWAŁA ondulacja parowa,

Zakład Fryzjerski, A. Szepes, 6-go

Sierpnia 56.

SZARY CZŁOWIEKU, czy wiesz, że

urzędnicy (czki) otrzymać mogą na

wypłaty eleganckie gotowe damskie

plaszczki, męskie palta i ubrania, wel-

nianie towary na suknie, komplety, pla-

szcze i kostiumy, wzorzyste jedwabne

i bawełniane towary, firanki, kapy, tiul

i siatka, białe towary i dużo innych

artykułów poleca Leon Rubaszkin, Ki-

lińskiego 44, sklep frontowy. Najdo-

godniejsze warunki, najtańsze ceny.

LADNY, meblowany pokój z wszel-

kiemi wygodami do wynajęcia, Pira-

mowicza 5, front m. 11.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i ba-

lowe w nowo utworzonej wypożyczalni

Józefowiczowej, Brzezińska 11 front.

1. piętro.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom

na wypłatę konfekcji, obuwie, bielizna

manufaktura, firanki Chari, Piotrkow-

ska 37, podwórce.

NA RATY szyje ubrania i palta z to-

warów Bielskich i Tomaszowskich z

najlepszą robotą u Medrowskiego, No-

womiejska Nr. 5 od 6-8 ej w.

AGENCI ustosunkowani w kawiar-

niach cukierniach i t. p. lokalach pu-

blicznych mogą zarobić dodatkowo,

6-go Sierpnia 47.



**Persil
Henko**
oto dwa środki,
bez których niema
prania!

Polski Czerwony Krzyż Oddział w Łodzi
zawiadamia, że z dn. 18 maja b. r. urucho-
miona zostaje przy ulicy Piotrkowskiej 203,
tel. 102-40

CENTRALNA STACJA WYPADKOWA

Natychmiastowa pomoc lekarska we wszel-
kiego rodzaju wypadkach. Transport chorych.

Ruchomy aparat Roentgena na żądanie
może dokonywać zdjęć i prześwietleń w mie-
szkaniach prywatnych.

FORD do sprzedania niedrogo, obej-
rzeć Nowo-Zarzewska 44, Krawczyk.

MAGLE ręczne, motorowe sprzedaje
fabryka „Junior” Kapczyńskiego, Łódź

Sędziowska 16, (obok Zgierskiej 122).

14

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ

po cenach bardzo niskich.

Przyjmuje również wszelkie

reparacje

ul. 6-go Sierpnia 76

m. 16, III p.

Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE.

Gabinet Elektro- i światłolecznicy

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

godz. przyjęć 5-8.

Życie Pabjanic

TRUCIE SZCZURÓW.

W piątek, dnia 15-go b. m. o godz. 17-ej w przepelnionej sali kina Oświatowego wygłoszony został odczyt o sposobie trucia szczurów i zastosowania środków ostrożności w stosunku do zwierząt domowych.

Z dniem dzisiejszym we wszystkich domach założone zostały trutki a wynik oczekiwany jest we wtorek.

ROBOTY PUBLICZNE.

Dzięki usilnym zabiegom miasta o dotację, zdolano osiągnąć pożądaną wysokość. W obecnej chwili zatrudnionych jest na robotach publicznych przeszło 950 osób, dalsze zwiększenie robotników jest przewidywane w najbliższym czasie.

DEŁUGOWIECZNOŚĆ.

W dniu wczorajszym zaślubiła przed kościołem Św. Mateusza jakaś starszuszka. Była ona młodo, gdyż przystępowała do spowiedzi i Komunii Świętej. Oslabioną starówką zajął się posterunkowy i doprowadził do biura Opieki Społecznej. Tutaj okazało się, że starszuszka nazywa się Katarzyna Musiał, wdowa (z domu Wróblewna), zam. we wsi Róża gm. Dobroń i liczy obecnie 101 lat. Jest ona stosunkowo rześka i obdarzona dobrą pamięcią. Na zarządzenie władz miejskich powozikiem miejskim odesłano ją na miejsce zamieszkania.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Mały Pułkownik.
NOWOŚCI: — Stworzona do całowania — Sekrety Marynarki Wojennej.
LUNA: — Dom Nr. 56.

KOMUNIKAT LEGJI INWALIDÓW WOJENNYCH.

Zarząd Legji Inwalidów Wojennych Wojska Polskiego komp. w Pabjanicach podaje do wiadomości wszystkim b. żołnierzom, którzy utracili zdolność do pracy zarobkowej w związku ze służbą wojskową w Wojsku Polskim, że mogą zasięgać informacji w sekretariacie zarządu Legji Inwalidów Wojennych w lokalu przy ul. Zamkowej Nr. 61 (parter, lewa oficyna), kancelaria w Związku Rezerwistów. Sekretaria czynny jest w każdy czwartek od godziny 18-ej do 20-tej (od 6 do 8-ej wieczorem).

NOCNY DYŻUR APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckel (Limanowskiego 37), Jankielowicz (Stary Rynek 9), T. Stankiewicz (Pomorska 91), A. Borkowski (Zawadzka 45), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburg i S-ka (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307).

CAPITOL

Zatargi na robotach budowlanych

Protest przeciwko przyjmowaniu robotników z prowincji

Łódź, 17 maja.

(k.) W łódzkim przemyśle budowlanym wybuchł szereg poważnych zatargów, których przyczyną jest przyjmowanie do pracy przez przedsiębiorstwa budowlane robotników zamiejscowych przy pominięciu bezrobotnych z Łodzi.

Na tem tle wybuchły konflikty przy budowie szpitala przy ul. Żeromskiego, na robotach przy ul. Napierkowskiego Nr. 94, przy ul. Matejki, na Chojnach i t. d. Robotnicy zastrajkowali, domagając się usunięcia pracowników z prowincji, zabierających chleb łódzkim bezrobotnym.

Jak się okazuje, robotnicy zamiejscowi zatrudniani są po kilkanaście godzin

na dobę i otrzymują niższe stawki, niż robotnicy łódzcy. Ponieważ śpią oni na terenie budowy i do domu jeżdżą raz na tydzień, zgadzają się na te warunki pracy i płacy, to też przedsiębiorcy chętnie ich angażują.

Dowiedzieliśmy się, że w sprawie tej związki zawodowe budowlarzy podejmą energiczną akcję. W tym celu zwróciła się do starostwa grodzkiego oraz do Funduszu Pracy z obszernym memoriałem, w którym wskazała, że w wydanym ostatnio orzeczeniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej powiedziane jest o pierwszeństwie w przyjmowaniu robotników łódzkich.

Wykroczenia w przedsiębiorstwach łódzkich

Pracownicy są zatrudniani po kilkanaście godzin. — 200 protokółów w ciągu dwóch miesięcy

Łódź, 17 maja.

(k.) — Związek pracowników biurowych, handlowych i przemysłowych w Łodzi prowadzi od pewnego czasu kontrolę wszystkich przedsiębiorstw, celem stwierdzenia, czy przestrzegany w nich jest 8-godzinny dzień pracy.

Jak się okazuje, w wielu sklepach i biurach personel zatrudniany jest po kilkanaście godzin na dobę. Zdarzają się wypadki, że praca odbywa się od godz. 8-ej rano do 11-ej wieczór, z krótką przerwą obiadową.

Najgorsze warunki panują w dzielnicach północnej miasta, gdzie mieszczą się liczne sklepy z konfekcją i magazyny ubiorów. Właściciele tych przedsiębiorstw nie przestrzegają ustawy o czasie pracy, a pracownicy bojąc się utraty zajęcia, nie składają o tych wykroczeniach zameldowań.

W ostatnich dwóch miesiącach zwią-

zek pracowników handlowych, biurowych i przemysłowych spisał ogółem 200 protokółów za łamanie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. Protokoły te przesłane zostały do inspekcji pracy z wnioskiem o ukaranie pracodawców. W szeregu wypadków odbyły się już rozprawy w referacie karnym i pracodawcy ukarani zostali aresztem lub wysokimi grzywnami.

W związku z tem, że obecnie panuje sezon, kontrola przedsiębiorstw została zaostrożona.

Zboczeniec w kobiecym stroju

Proces przy drzwiach zamkniętych

Warszawa, 17 maja.

W dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym w Warszawie znalazła się niezwykła sprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł Zygmunt Walenda.

Jest to zboczeniec, przyczem był on już wielokrotnie karany za czyny nieuczciwe w celu czerpania zysków. Walenda przebiegał się w suknie kobiece, siadał w kawiarniach i restauracjach, gdzie kokietował mężczyzn.

Pewnego dnia policja urządziła obławę, w czasie której ujęto również Walendę. Okazało się wówczas, że jest on przebrany.

Zwyrodnialec tłumaczył się, że zo-

Nr. 18

popularnego tygodnika obrazkowego p. t.

KARUZELA

już ukazał się w sprzedaży.
Treść:

PAT I PATACHON

jako detektywi,

Piotruś i wielkolud

ucieszne przygody nowego ulubieńca Czytelników „Karuzeli”.

FERDEK, MERDEK

„pęta” i pieczona gaska,

OSIOLEK-WESOLEK

plynie do Gdyni,

Detektywi-amatorzy

dalszy ciąg powieści,

„Ukryty Skarb”,

Roman na arenie Cyrku

dalszy ciąg powieści rysunkowej

„Wyspa Cudów”,

Jasio w Brazylii

dalszy ciąg przygód egzotycznych młodego podróżnika,

Laur Olimpijski

towarzyskie zawody o palmę

pierwszeństwa.

Cena 10 gr.
numeru

Rewelacyjna zniżka cen na wszystkie seanse!

Balkon

54

grosze

I miejsca **1⁰⁹**

85

groszy

Dziś!

„Casino de Paris”

Najnowszy sukces **Al. Jolsona**

ZNAWCA
ŻĄDA
TYLKO

KOLLA

ZNAWE ZE
WŁOCH NIEPRZEŁ-
CIGNIONYCH
ZALET

na CAŁYM ŚWIECIE

Dr. med.

H. WOLLENBERG

Akuszerka i chor. kobiece

Zachodnia 68, tel. 164-26

przyjmuje od 4—7

Dr. H. Gutschadt

AKUSZER-GINEKOLOG

mieszka obecnie

ZACHODNIA 66, Tel. 129-52

Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

KINO TEATR METRO

PRZEJAZD 2

Buster Keaton „Niedołęga”

oraz **„EKSCENTRYCZNA DAMA”**

W roli głów. ROBERT YOUNG.

PORAZ PIERWSZY W ŁODZI

jako

ADRIA

GŁÓWNA 1

Passe-partout i bilety wolnego wejścia NIEWAŻNE.

„CZARY”

Początek o g. 12-ej.

Ceny miejsc od 54 gr.

Dziś
premiera!

Monumentalny
epos filmowy!

CZERWONY SUŁTAN

w roli gł.:
Fritz Kortner
Nils Asther

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczołciowych

Zawadzka 6

8-12 2-4 6-9 wiecz.

Dr. B. BRAUN

PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57

Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych

przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

Dr. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG

POWRÓCIŁ

Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.

Zgierska 11 tel. 246-09

DR. MED. M. GLĄZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Zachodnia 64, tel. 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 woi

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista

akuszer-ginekolog

UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.

Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. med. Niewiażski

Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

ANDRZEJA 8, telefon 159-40.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER - GINEKOLOG

POMORSKA 7, Telefon 127-84

Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ek.

DR. MED. PAULINA LEWIA

Akuszerka i chor. kobiece

GDANSKA 117.

Tel. 221-61

przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

DR. MED. A. Tiktin

Akuszerka i choroby kobiece

ŚRÓDMIEJSKA 47, telef. 108-10.

Przyjmuje od 4—7 wiecz.

Dr. Różaner

Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.

Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.



— Czy pani ma prawo jazdy?...
— Nie...
— W takim razie jakim prawem
pani przejechała tego człowieka?...

Kilka słów o miłości?

Miłość jest jedyną możliwością zdobycia kobiety, której nie można kupić za żadne pieniądze.

Niektórzy kochają sercem, inni głową, jeszcze inni zmysłami, a są tacy, którzy kochają portfelem. I są oszuści, którzy kochają pustym sercem, pustą głową, pustym portem. Nie, nie!... Nonsens!... Nie narodził się jeszcze taki geniusz, który potrafiłby ze skutkiem pokochać kobietę, mając pustą portfel.

Jeden zbiera pieniądze, by kupić dom. Drugi, żeby założyć przedsiębiorstwo, trzeci, żeby kupić plac. Czwarty, żeby dać swym dzieciom przyzwoite wychoowanie. Piąty, żeby zabezpieczyć sobie starość. Ale wszyscy mężczyźni bez wyjątku zbierają pieniądze, żeby zdobyć miłość kobiety.

Uroda i niedza nie mogą długo iść ze sobą w parze. Jedno pochłania drugie. Albo niedza urodę, albo uroda niedzę.

ANIOŁ NIE KOBIETA.

Pan Filip zamierza się ożenić. Właśnie konieruje ze swym swatem:

— Więc pan twierdzi, że panna Agnieszka Katapultkiewiczówna zasługuje na to, by została moją żoną?

— Niewątpliwie, proszę pana... To jest anioł, a nie kobieta...

— Dobra?...
— Wyjątkowo!... Czy pan uwierzy, że ona muchy nie skrzywdzi?

— A ja słyszałem, że ona nawet panu dała raz doniczkę w głowę!...

— Owszem, zgadza się, ale czy ja jestem muchą?...

ZAGADKA.

Panna Zuzia, artystka z teatru „Kakadu”, cieszy się wielkim powodzeniem. Wszyscy znajomi kochają się w niej na zabój. Zwłaszcza dwaj koledzy z teatru — Miecio i Funio — obdarzają Zuzię najczulszymi względami.

Pewnego dnia Miecio zwraca się do Zuzi:

— Powiedz, właściwie, moja droga, kogo ty kochasz naprawdę?... Mnie, czy Funia?

— Ano, zgadnij!...

— Więc może mnie?...

— Zgadnij jeszcze raz!

NAPOLEON.

Jedna matka chwali się przed drugą:

— Wie pani, mój mały Jasio to drugi Napoleon...

— Doprawdy?... Po czym to pani poznaje?

— To przecie widać!... Bo przecie Napoleon mając cztery miesiące, nie robił chyba nic innego jak mój Jaś, to znaczy spał, lał i wrzeszczał?...

Pod Wesołą Gwiazdą

Fryzjerzy w sukienkach

Wielką sensację
Przyniosły gazety,
Że niby z racji kryzysu
Będą golili
Nas teraz kobiety
Z musu, a nie zaś z kaprysu...

Nic w tem dziwnego,
Że im bezrobocie
Tak dokumentnie obrzydło..
Więc nowem godłem

Pracujących kobiet
Ma być pędzelek i mydło!

Ja osobiście
Wierzę niezachwianie
W kobiet fryzjerskie zalety.
Bo któż tak świetnie
Goli nam kieszonkę,
Jak właśnie one — kobiety?!

KANT.

Nagrodę otrzyma każdy

kto nadesłanie trafne rozwiązanie

ZSPISYW EIS KAT ZSILEICŚOP EIBOS KAJ

Za dobre rozwiązanie wyżej wymienionego przysłowia przeznaczylimy celem zjednania sobie klienteli następujące nagrody:

- | | |
|------------------------------|--------------------------------------|
| 1. Nagroda Zł. 100.— gotówka | 6-9 nagrody Materiały na ubranie |
| 2. " Maszyna do szycia | 10-15 " Budziki |
| 3. " Aparat fotograficzny | 16-30 " Zegarki męskie, |
| 4. " Kilim. | 31-40 " Obrazy olejne. |
| 5. " Aparat radiowy. | 41-60 " Artystyczne rzeźby z drzewa, |

oraz wielką ilość wartościowych nagród pocieszenia! Rozdzielanie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się pisemnie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Drobną opłatą przesyłki nagrody na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przysłać jaknajprędzej. Adresować: Dom Wysyłkowy „GLORIA”, Kraków, Florjańska 43/II.

Cuda i tajemnice czarnej i białej magii

Są obecnie dostępne dla wszystkich. Nie trzeba mieć zdolności ani wykształcenia, wystarczy jedynie przeczytać podręcznik, aby móc stać się niewidzialnym, określić charakter osoby znajomej, zdobyć miłość ukochanej (go), Lustru magiczne! zadawanie ran z odległości. Pozorna śmierć! Latający budzik. Tańczące jabłko. Śpiewająca flaszka. Wywoływanie duchów i demonów! Magie! Tymczasem! Jasnowidzenie i jeszcze 528 cudów i sekretów tajemnych. Gwarancja wyuczenia wszystkich sekretów zapewniona, 9 tomów z pięknymi ilustracjami wysyłamy za zł. 4.65, płacić się przy odbiorze. Adres: skł. mag. „Perfectwatch”, Warszawa 1 Pl. Napoleona skr. 453. Wyd. H. UWAGA: Bezpłatnie dodajemy cenną niespodziankę, budzącą wszędzie niebywałe zdumienie i zachwyt.

BACZNOŚĆ! Tylko nasza firma, egzystująca od r. 1900, daje pewność solidnego wykonania zamówienia.

Automat „Mubis” — **NIEBYWAŁA NOWOŚĆ 1936 ROKU!!**

6-cio mm., wyrzucający samorzutnie łuski po wystrzale specjalnym otworem w lufie, pięknie oksydowany, płaski, lekki, strzelający kulami metal. do celu i strumem do ptactwa syst. „Sportowy”, zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat „Mubis” — to prawdziwa rewelacja w dziedzinie fabrykacji broni! Dzięki najnowszej (1936 r.) konstrukcji automatycznie się repetuje (patrz rysunek). Wykonany luksusowo i precyzyjnie nie psuje się nigdy i nie zaczyna. Huk ogromny. Cena automatu tylko zł. 7.35. 2 szt. 14 zł. Setka kul „Flober” zł. 3.65. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. — Płacić się przy odbiorze. Wysyłamy bez pozwolenia na broń. Adres dla listów: Jener. Przedstawicielstwo „MONTRE”, Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827 Dz. H.

Każdy otrzymuje nagrody!

kto nadesłanie trafne rozwiązanie

ogracząc alid ogendurt ciN

Za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia przeznaczylimy następujące nagrody celem zdobycia klienteli:

- | | | | |
|------------------------------|---------------------------|---------------|----------------------|
| 1. Nagroda. | 4-lampowy aparat radiowy. | 11-12 Nagroda | Gramofony walizkowe. |
| 2. " Maszyna do szycia. | 13-30 " Zegarki męskie. | | |
| 3. " Rower damski lub męski. | 31-40 " Obrazy olejne. | | |
| 4-6 " Aparaty fotograficzne. | 41-60 " Kasety toaletowe. | | |
| 7-10 " Aparaty radiowe. | | | |

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielką ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przysłać odwrotnie załączając ew. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować: Dom Wysyłkowy „POLONIA” Kraków Wielopole 8-10.



— Proszę... Tu ma pan kilka groszy biedny człowieku...

— Dziękuję bardzo... A czy mógłbym u szanownej pani dostać jeszcze trochę benzyny do mojego auta?...

Rewja

Dwaj autorzy napisali wspólnie rewję dla letniego teatru. Przed premierą jeden z autorów rzekł do drugiego:

— Słuchaj, jestem ciekaw jakie też powodzenie będzie miała nasza rewja...

— Przekonamy się wedle ilości sprzedanych biletów...

— To niczego nie dowodzi!... Ludzie mogą kupić bilety i wyjść podczas spektaklu... Wobec tego postanowimy inaczej!... Ja stanę przy wejściu i będę liczył ile osób wchodzi, a ty staniesz przy wyjściu i będziesz liczył ile osób wychodzi podczas spektaklu.

— Zgoda!

Po przedstawieniu dwaj młodzi autorzy spotkali się ponownie.

— No? — pyta pierwszy. — Ile osób weszło?...

— Siedemnaście... A ile wyszło?

— Dwadzieścia!

Przez chwilę obaj stoją zdumieni, nie rozumiejąc co to ma znaczyć, lecz jeden z nich szybko wyjaśnia:

— Wszystko w porządku!... To znaczy, że jeszcze trzy osoby muszą wejść do teatru, żeby było zupełnie pusto!

HRABIA I PISARZ GMINNY.

Na pewnym bankiecie zdarzyło się, że pisarz gminny siadł przy końcu stołu obok pana hrabiego. Właśnie podano do stołu porcję smacznego mięsa. Gdy półmisek dotarł na koniec biesiadnego stołu, pozostały tylko dwa kawałki mięsa: — jeden większy, drugi mniejszy.

Pisarz gminny bez zastanowienia wziął większy kawałek, co do tego stopnia rozżołościło hrabiego, że skłoniło go do zwrócenia uwagi:

— Inteligentni ludzie liczą się ze swymi bliźni!

— Nie rozumiem... — odparł pisarz z głupia irant. — Co pan hrabia chciał przez to powiedzieć?...

Gdyby pan hrabia był pierwszy, jaki kawałek mięsa wybrałby pan?

— Oczywiście — mniejszy!

— No, więc ma pan mniejszy kawałek, czego się pan hrabia denerwuje?

ARCYLOKAJ.

Pan baron wzywa do siebie nowego lokaja i zwraca się doń:

— Czy Jan zaniósł list hrabiemu Pételce?...

— Tak jest, panie baronie...

— Dobrze... A jak się pan hrabia czuje?...

— Mnie się widzi, że dobrze, tylko pewniakiem trochę oślepił...

— Oślepił?... Skąd Jan wie o tem?...

— A bo ze cztery razy pytał mnie gdzie mam czapkę, a ja stałem przecie w salonie i czapkę miałem na głowie!...

DOMOWE OGNISKO.

Rozmowa dwóch młodych mężatek:

— Wyobraź sobie, że ugotowałam mojemu mężowi przez pomyłkę żupę z mydłem...

— No, i co?... Bardzo się denerwował?

— Dosłownie miał pianę na ustach!

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Pierwszy film produkcji krajowej w języku żydowskim

AL CHETH (Za Grzechy)

Monumentalny dramat z życia żydów kiego, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia z czasów wojny światowej. — Scenariusz wybitnego dramaturga J. M. Nejmana.

W rolach głównych: A. MOREWSKI, SZ. DZIGAN, J. SZUMACHER, KLARA SEGALOWICZ, RACHELA HOLCER, KURT KATSCH I RUTH TURKOW. Passepartout i bilety wolnego wejścia nieważne. Nadprogram kronika PAT'a.

„CORSO“

Nasz wielki program!

Pocz. o g. 8. soboty i niedz. o g. 12-ej.
CENY NADAL ZNIŻONE.

I. Melodia Wielkiego Miasta

Wielka wspaniała komedia muzyczna. W roli głównej ELEANOR POWELL i ROBERT TAYLOR. Przepiękna muzyka! Tańce! Śpiew!

II. VANESSA

Wielki dramat sensacyjny.

W rolach głównych: HELEN HAYES, ROBERT MONTGOMERY i LEWIS STONE. Mocna treść! Przepiękna gra!



Lekkoatleci z całej Polski na starcie pamiątkowego biegu sztafetowego Wawel—Sowiniec

W dniu dzisiejszym o godzinie 11.30 nastąpi start pamiątkowego biegu Wawel—Sowiniec, rozgrywanego w hołdzie Pierwemu Marszałkowi Polski Łóżełowi Piłsudskiemu w rocznicę Jego śmierci.

20 drużyn z całej Polski stoczy zacieły bój o palmę pierwszeństwa i nagrodę redakcji „Expressu Ilustrowanego”.

Startują zespoły: Legia Warszawska, Polonia, A. Z. S., Orkan, P. Z. L.,

Rezerwa, Iskra i Zagiew z Warszawy, Stadion (Chorzów), Metal (Tarnów), Pomorzanin (Toruń), K. S. Zw. Strzelecki (Bielsko), Polonia (Bydgoszcz), K. S. Zw. Strzelecki (Krynica), W. K. S. (Kielce), Wieliczanka (Wieliczka), Victoria (Jaworzno) oraz z Krakowa Cracovia i Wisła.

Po ukończeniu biegu przez wszystkie zespoły, odbędzie się wysypanie ziemi przywiezionej przez kluby w pałeczkach sztafetowych do wspólnej urny,

poczem zawodnicy poniosą wspólną urnę na Sowiniec, gdzie nastąpi uroczyste sypanie ziemi na kopiec, oraz wręczenie zwycięskiej drużynie nagrody „Expressu Ilustrowanego”. Wszystkie uczestniczące kluby otrzymają pozbawienie pamiątkowe dyplomy.

Innych nagród poza plakieta z brązu z podobizną Marszałka ufundowaną przez redakcję „Expressu” ze względu na charakter tego biegu nie będzie.

Austria prowadzi 2:1

Porażka debła polskiego w Wiedniu

WIEDEN, 17 maja.

W sobotę, w drugim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa pomiędzy Polską a Austrią odbyła się gra podwójna.

Polska wystąpiła w składzie Hebda — Tarłowski. Austriacy wystawili najlepszą swoją parę Metaxa — Baworowski, która, jak wiadomo, pokonała niedawno jedną z najlepszych par świata Perry — Hughes.

Zgodnie z oczekiwaniami, zwycięstwo odniosła para austriacka w stosunku 6:1, 6:2, 6:1. Zainteresowanie meczem ze względu na ładną i słoneczną pogodę było dość znaczne. Obecni byli m. in. poseł R. P. z małżonką oraz wielu członków miejscowej kolonii polskiej.

Odrzucając w pierwszym secie zaznaczyła się silna przewaga austriaków. Polacy zdeprymowani nie umieli się zdobyć na żadną skuteczną akcję. Set ten, który trwał zaledwie 11 minut, wygrywa austriacy 6:1, mając do końca meczu dużą przewagę. Jedynego gema uzyskaliśmy na sucho i z serwisu Hebda. Austriacy od samego początku kierują wszystkie piłki w stronę Tarłowskiego, orientując się, że ten ostatni jest o wiele słabszy od Hebda.

W drugim secie, polacy odzyskują nieco odwagę, tak że gra jest już bardziej wyrównana. Obijają też ona w szereg ciekawych momentów.

Austriacy wygrywają i tym razem zdecydowanie 6:2, kierując znowu wielkością ataków w stronę Tarłowskiego.

W trzecim secie polacy zdobywają się już na pewną inicjatywę. Złaski efektowne były zagrania Hebda przy siatce. Austriacy uzyskują znowu zwycięstwo, ale w nieco mniejszym stosunku 6:4.

Z polaków najlepszym był niewątpliwie Hebda, ale jako całość polacy ustępowali austriakom pod każdym względem.

Po zakończeniu gry podwójnej Wittman rozegrał z austriakiem Redlem mecz pokazowy, bijąc go bez wysiłku 6:0, 6:3.

Po grze pokazowej rozegrano grę mieszaną. Para Jędrzejowska — Planner pokonała parę Lermite — Brosch 7:5. Drugi set został przerwany z powodu ciemności.

Dzisiaj, w niedzielę, zakończenie meczu. Walczą w singlach rewanżowych Hebda — Baworowski i Tłoczyński — Metaxa.

Pozatem odbędzie się mecz rewanżowy pokazowy Wittman — Redl.

Duesseldorf 17 maja.

W drugim dniu meczu Niemcy — Węgry parą niemiecką von Cramm — Lund pokonała we-

gierską parę Gabory — Ferenczy 6:3, 7:5, 6:0.

Po dwóch dniach prowadzą Niemcy 3:0 i mają już wygrany mecz. Następnym przeciwnikiem drużyny niemieckiej będzie Argentyna. Mecz odbędzie się w początkach czerwca w Berlinie.

Montreaux, 17 maja.

Mecz Danja — Szwajcaria zakończył się zwycięstwem Szwajcarii, która po dwóch dniach prowadzi 3:0, przechodząc w ten sposób do następnej rundy regrywek.

W sobotę, w grze podwójnej para szwajcarska Steiner — Maneff wygrała z parą duńską Ulrich — Ploughman 6:1, 6:3, 6:9.

Dublin, 17 maja.

Irlandia prowadzi z Szwecją 3:1 i ma już zapewnione zwycięstwo. W sobotę Irlandczyk Mac Veagh pokonał Schroedera 2:6, 7:5, 6:2 6:3. Wynik ostatniego spotkania nie będzie już miał wpływu na ogólny wynik meczu.

Zagrzeb, 17 maja.

W sobotę miało się odbyć w Zagrzebiu spotkanie w grze podwójnej pomiędzy Czechosłowacją a Jugosławią. Zawody nie doszły jednak do skutku, gdyż oberwanie się chimy uniemożliwiło rozegranie jakichkolwiek spotkań.

z poważaniem

przewodniczący komisji

(—) J. Grabowski.

Z.Z. ZABIERA GŁOS

Pismo przewodniczącego Komisji Z.Z. do prezesa P.Z.B.

Warszawa, 17 maja.

Związek Polskich Związków Sportowych wysłał do prezesa Polskiego Związku Bokserskiego dyr. Kuczyka w Poznaniu następujący list:

„Wielce Szanowny Panie Prezesie! W ślad za listem telegraficznym wysłanym do WPanów w dn. 12 maja 1936 r. komisja wyłoniona przez prezydium ZPZS. dla zorientowania zarządu PZB w sposobie umiowania przez nas całokształtu sprawy, przesyła niniejszym poniższe komentarze:

1) Komisja ZPZS. wychodzi z założenia, że sprawa wycofania przez zarząd WOZB. zawodników warszawskich z mistrzostw pięściarskich w Łodzi jest kwestią podlegającą wyłącznie kompetencji PZB ze względu na zasadniczość, idących po linii wzmacniania i podnoszenia autorytetu związków centralnych, sprawę powyższą absolutnie wyłączamy z zakresu prac komisji Z.P.Z.S.

2) Natomiast komisja doszła do jednoznacznej opinii, że atmosfera, w której rozegrane zostały ostatnie mistrzostwa pięściarskie w Łodzi niewątpliwie wpłynęła na obniżenie w sposób wybitny powagi tych szczytowych zawodów P.Z.B., a tem samem — całego sportu polskiego.

Utworzenie komisji Z.P.Z.S. zostało też dokonane wyłącznie z tego punktu widzenia. Wycofaliśmy bowiem z założenia, że Z.P.Z.S. stojąc na straży najszerzej pojętego dobra sportu polskiego winien ingerować i dopomagać związkowi reprezentującym poszczególne działy sportu w kwestiach, które z tych czy innych względów nastroją trudności. W tych wypadkach autorytet Z.P.Z.S. i jego sugestie, względnie zarządzenia dawać będą zarządom związków ogólnopolskich atuty potrzebne do przeprowadzenia koncepcji, mających na celu stworzenie możliwie najlepszych warunków pozytywnej pracy, w myśl uchwalonych zasad o reorganizacji sportu i wytycznych uzewnętrzniowych w statucie Z.P.Z.S.

3) W związku z powyższym prosimy, w myśl rozmowy telefonicznej przeprowadzonej

przez WPana prezesa z inż. Grabowskim, o laskawe zarezerwowanie czasu na przyjazd do Warszawy w celu odbycia, po zapoznaniu się przez komisję z aktami, wspólnej konferencji. Równocześnie prosimy o nadesłanie nam obowiązującego podczas mistrzostw statutu PZB. oraz wszelkich regulaminów i postanowień, zwłaszcza dotyczących kwestii sedziowania.

ŁTSG—Union Touring 1:1 (1:0)

Brutalna gra.—Liczne kontuzje

Łódź, 17 maja.

„Derby” piłkarskie łódzkiej klasy A miały w zasadzie b. mało wspólnego z piłką nożną. Od dawna już żadne boisko łódzkie nie było świadkiem tak łobuzerskich wybrzydzeń zawodników jak na powyższym meczu. Druga połowa meczu to jeden wielki skandal, którego epilog winien bezwzględnie rozegrać się w Wydziale Gier i Dyscypliny. Dużą winę we wypadku, jakiego rozegrały się wczoraj na boisku ŁKS-u przypisujemy sędziemu p. Langemu, który z niezrozumiałą dla nas pobłażliwością tolerował skandaliczne zachowanie się niektórych zawodników. Należało wczoraj wykluczyć z boiska co najmniej trzech niedyscyplinowanych uczestników meczu, a nie czekać na ciekawe kontuzje, które przytrafiły się zawodnikom UT Omencetowi i Pilcowi oraz zawodnikowi ŁTSG Bineckiemu. Gra była do tego stopnia brutalna, że uważać należało za cud, że na meczu tym nie doszło do złamania rąk czy nóg.

Zrozumiałe, że mecz prowadzony w takich okolicznościach nie mógł nikogo zaciękawiać. Jeszcze do przerwy widzieliśmy jako takie akcje zwłaszcza po stronie UT, który grając z wiatrem miał nieco więcej z gry. Kilka doskonałych okazji nie zostało przez napastników UT wykorzystanych, przyczem bramkarz ŁTSG Lass zaprezentował się w tym okresie doskonale, broniąc dwa razy w sytuacjach niemal beznadziejnych.

Jedyna bramka pada w tym okresie z rzutu karnego za dotknięcie przez Durkę piłki ręką na linii pola karnego. Egzekutorem „Jedenastki” był Królwiecki, strzelając pewnie w róg.

Po zmianie pół uzyskuje UT wyrównującą bramkę już w 3-ej min. z ładnej główki Klimczaka po rzucie z rogu bitym przez Królaskę. Od tej chwili rozpoczyna się gra na kości. Co chwila ulega kontuzji inny zawodnik. Opuszcza boisko kontuzjowany Omencetter. Za chwilę ten sam los spotka Bineckiego. Sędzia nie umie o-

panować sytuacji, gwiżdząc ledynie bez przerwy i dyktując rzuty wolne przeważnie w stronę ŁTSG. Na dłuższy okres czasu opuszcza boisko silnie kopnięty Pilc. Za chwilę kuleje Królaski i tak ciągle w kółko.

UT, mimo iż gra w dziewiątkę, pod koniec w dziesiątkę, ma przewagę bez przerwy. W napadzie fioletowych jest jednak tylko jeden zawodnik grający z głową junior Gorzko, który sam nie może nic zdziałać.

W ŁTSG na wyróżnienie zasługują: Mikołajczyk i Janeczka. Reszta b. słaba.

W UT. wyróżnili się: Frankus, Szulc, Kowalski i Gorzko najlepszy napastnik na boisku.

Spodenkiewicz pokonany przez Rozenbluma w Warszawie

Warszawa, 17 maja.

Pierwszy mecz pięściarski na otwartym powietrzu, zorganizowany przez Legię, nie wypadł tak jak się należało spodziewać, do czego w pierwszym rzędzie przyczynił się „mróz”, jaki dał się dość dokuczliwie we znaki.

Obaj łodzianie, biorący udział w imprezie nie wypadli najlepiej.

Spodenkiewicz stoczył walkę z Rozenblumem i uległ warszawianinowi zdecydowanie. Rozenblum dążył cały czas do zwracania, w drugiej rundzie udało mu się kilka ciosów zdołać, które zadecydowały o jego zwycięstwie.

Durkowski spotkał się z Wasiakiem, zawodnikiem nieopanowanym i walczącym bez głowy. Durkowski miał trudną robotę, wywiązał się jednak z niej wcale dobrze i świetnie stopując wygrał spotkanie zasłużenie na punkty.

Najładniejszą walkę wieczoru stoczyli w wadze muszej Baśkiewicz z Rundsteinem. Był to rewanż za mistrzostwo stolicy. Spotkanie wygrał tym razem Rundstein. Poza tym Doroba I zremisował z Neudingiem, Doroba II z Neblem, Teddy pokonał Krawickiego i Witkowski wygrał z Sochaczewskim.

Spotkanie wygrała Legia w stosunku 8:6.

Koszykarze K.P.W. przegrywają z olimpijską reprezentacją Węgier

Budapeszt, 17 maja.

W sobotę poznańska drużyna KP.W. rozegrała mecz koszykówki z reprezentacją olimpijską Węgier, przegrywając po bardzo ostrej grze 9:11 (5:8).

Drużyna polska miała przez cały czas zdecydowaną przewagę, ale brutalna gra węgry uniemożliwiła im wyzyskanie swej przewagi cyfrowo. Polacy, jako goście, postanowili nie reagować na brutalną grę włochów, grając do końca fair.

Kierownicy węgierskiego związku piłki ręcznej wyrazili polakom ubolewanie z powodu nie odpowiedniego zachowania się węgry.

Reprezentacja Krakowa na mecz z Łodzią

W dniu wczorajszym Kraków nadesłał skład swojej reprezentacji na mecz z Łodzią w dniu 21 b. m. o puchar przechodni „Expressu”.

Skład ten, oparty na szkieletie Cracovii przedstawia się następująco: bramka: Włodek (Garbarnia), obrona: Doniec i Pałak (Cracovia), pomoc: Bialik, Grynberg, Żyłka (Cracovia), atak (od lewego skrzydła): Sarna (Wisła), Pazurek II (Garbarnia), Artur Wisła, Szeliga (Cracovia) i Polus (Garbarnia).

150 kolarzy

na starcie dzisiejszego wyścigu

Łódź, 17 maja.

Dzisiejszy wyścig szosowy o mistrzostwa klubowe, który rozegrany zostanie na autostradzie pobije chyba rekord pod względem ilości startujących zawodników. Liczba uczestników tego wyścigu walczących o mistrzostwa wszystkich klubów przekroczy grubo cyfrę 100.

Najliczniej wyścig dzisiejszy obsadzają kolarze WIMY i Zjednoczonych. Każdy z tych klubów zgłosił ponad dwudziestu zawodników.

Szczególnie interesująco zapowiada się walka o tytuł mistrza WIMY, o który ubiegać się będą najlepsi szosowcy łódzcy należący do tego klubu z Kołodziejczykiem, Jaskulskim, Wójcikiem, Kacprakiem, Szymem i innymi.

Start do wyścigu nastąpi o godz. 9-ej rano na pierwszym kilometrze szosy do Strykowa.

Tenisści inauguruje sezon meczem WIMA—Makabi

Łódź, 17 maja.

Tenisści łódzcy inauguruja dzisiaj oficjalnie tegoroczny sezon towarzyskim spotkaniem drużynowym WIMY ze świeżo zreorganizowaną sekcją Makabi. Spotkanie to zapowiadające się dość interesująco, odbędzie się w godzinach popołudniowych na kortach WIMY.

Polska—Jugosławia 13:7

Sukces polskich zapaśników w meczu międzypaństwowym

Katowice, 17 maja.

W międzypaństwowym meczu zapaśniczym Polska — Jugosławia, zwycięstwo odniosła reprezentacja Polski w stosunku 13:7.

Codzienna nowelka „Expressu”

Dwie notatki

Siedzieliśmy w dwójkę, w małej, zacisznej kawiarence.

Laura, jak zwykle, była zamyślona. — Jeszcze o nim nie zapomniłaś? — spytałem ją.

— Nie. I nigdy nie zapomnę — szepnęła.

— Słuchaj, Lauro, musisz wreszcie przestać o nim marzyć. Zrozum, ten człowiek wcale się tobą nie interesuje. Zresztą przecież prawie się nie znacie. Sama mi opowiadałaś, że zaledwie dwa razy rozmawialiście ze sobą.

— Tak. Tylko dwa razy. Poraz pierwszy spotkałam go w pociągu. Siedział obok mnie. Początkowo nie zwracałam na niego żadnej uwagi. Ale, gdy w pewnej chwili podniosłam wzrok i na sze spojrzenia skrzyżowały się, wstrząsnął mną jakiś dziwny dreszcz. Dopiero później zrozumiałam, że to była właśnie miłość z pierwszego wejrzenia. Wszczęliśmy rozmowę. On jest artystą malarzem. Nazywa się Robert Gallin. Opowiadał mi bardzo wiele o sobie. W ciągu ostatnich paru lat zwiedził prawie całą Azję. Później zainteresował się moim życiem. Udzielał mi bardzo skąpych odpowiedzi. Byłam dziwnie onieśmielona. Nie miałam odwagi opowiadać o mych szarych, rodzinnych kłopotach.

— I na tem koniec? — spytałem ją.

Laura spoglądała gdzieś w przestrzeń. — Wysiedliśmy razem z pociągu — odezwał się po paru chwilach. — Robert bardzo się śpieszył. Pożegnaliśmy się na dworcu. Robert zapisał sobie adres. Sądziłam, że mnie odwiedzi, lub przynajmniej zatelefonuje.

— I nie przyszedł? — przerwałem jej.

— Nie, nie przyszedł. Pewno o mnie zapomniał. Ale ja o nim wciąż myślałam. Marzyłam, że go spotkam na ulicy. Niekiedy całymi godzinami krążyłam przed jego mieszkaniem. Nie miałam odwagi do niego napisać. Pewnego wieczoru ujrzałam go przed kinem. Poznał mnie! Podszedł do mnie i serdecznie uściskał mi rękę. Rozmawialiśmy zaledwie kilka minut. Znowu nie miał czasu. Gdyśmy się żegnali, obiecał, że niebawem mnie odwiedzi.

— Czy spełnił przyrzeczenie?

— Nie przyszedł. Może zapomniał. A zresztą, kto wie, to jest człowiek bardzo zajęty. Może do tej pory nie czasu. Codziennie budzę się z myślą, że go wreszcie zobaczę.

— Słuchaj, Lauro, jesteś młoda, przystojna i z łatwością znajdziesz człowieka, który pokocha cię prawdziwie. Przystanij marzyć o tym malarzu... On jest pewnością żonaty, lub ma przyjaciółkę.

— On jest kawalerem — szepnęła. — Nie przypuszczam, by zamierzał się żenić. Kobiety lgną do niego. Najwytworniejsze damy zabiegają o jego względy.

— Lauro, zrozum wreszcie, że musisz się otrząsnąć. Ten człowiek nigdy do ciebie się nie zbliży. Jeśli do tej pory nawet ciebie nie odwiedził, nie możesz na nie liczyć.

Laura długo milczała.

— Gdybym i ja tak myślała, życie straciłoby dla mnie wszelką wartość. Ale wierzę, że on wreszcie zrozumie, iż go kocham, że przyjdzie dzień, kiedy mi wyzna swą miłość...

I na tem skończyliśmy rozmowę. Upłynęło kilka dni.

Siedząc samotnie w tej samej kawiarence, przeczytałem w pismach następującą notatkę:

„Dziś rano przed gmachem Opery dostał się pod koła samochodu młody artysta malarz Robert Gallin. Artystę przewieziono do szpitala. Lekarze nie zdołali go utrzymać przy życiu. Po paru godzinach Gallin wyzionął ducha”.

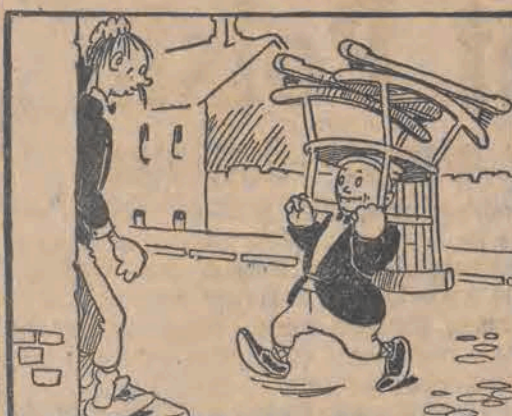
A nazajutrz w tem samym piśmie ukazała się druga notatka:

„Wczoraj późnym wieczorem w mieszkaniu własnym otrula się 24-letnia Laura Weset. Przyczyna samobójstwa nieznana”.

Dol.



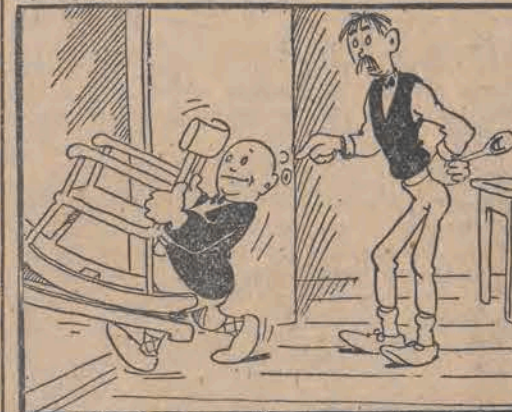
PAT i PATACHON



Patachon: — Patrz!... Wiesz, co otrzymałem w spadku po ciotce Barbarze?!

Pat: — Durniu!... Ciśnij to dziecinne krzeselko na biegunach!... Co ci po tem!

Patachon: — To jest najdroższa pamiątka po mojej jedynej ciotce i oświadczam uroczystie, że się z nią nie rozstanę ani na chwilę!... Ani na chwilę — słyszysz?!



Pat: — Marsz na dwór i napilujesz trochę drzewa, bo zabrakło mi w kuchni!... Sam nie mogę ze wszystkim nadążyć!... No, żywo!...

Patachon: — Dobrze... Będę pilował drzewo, ale słowa dotrzymam: — z bujakiem nie rozstanę się ani na chwilę... Ani na chwilę — słyszysz?!



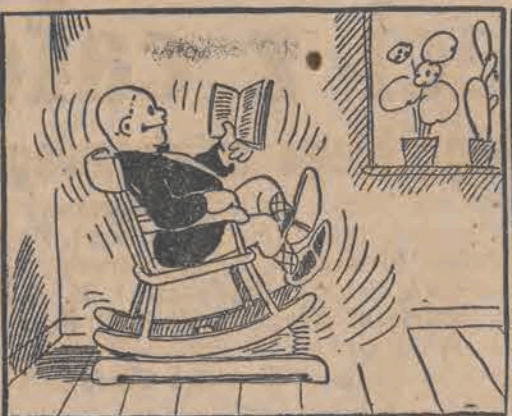
Pat: — Dość już tego rąbania!... Zanieś drzewo do kuchni!...

Patachon: — Już się robi, panie szefie... Jak rozkaz, to rozkaz!... Ale uprzedzam pana szefa, że bujaka zabrac sobie nie pozwolę... To mój uczciwy spadek!...

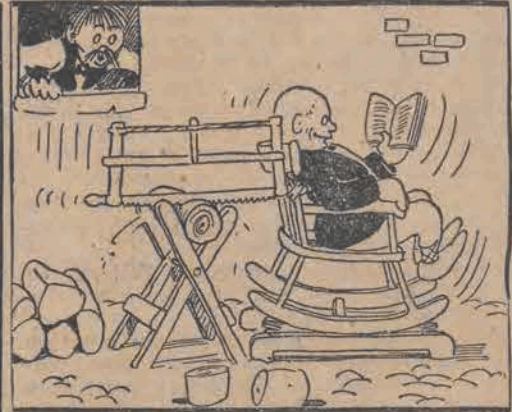
Pat: — Pogadamy!... To się jeszcze zobaczy!...



Patachon: — Paciuniowi zdaje się, że mnie nabierze, ale mnie nabrac nie jest tak łatwo! Od czego ten wózek?... Postawię bujak na wózku i pojedziemy sobie do sklepu po pieprz!... Powiedziałem, że z bujakiem nie rozstanę się ani na chwilę i słowa dotrzymam!...

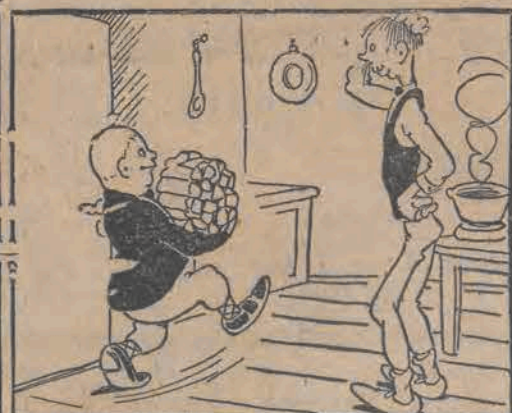


Patachon: — Ach, co za rozkosz siedzieć w takim fotelu i kołysać się na wszystkie strony!... Człowiek ma wrażenie, że jedzie okrętem po oceanie, pogoda jest cudowna, słońce świeci, okręt kołysze się miarowo!... Jeżeli się ma w dodatku tak ciekawą powieść, jak ja — zadowolenie jest stuprocentowe!... Ech, żyć nie umierać!...



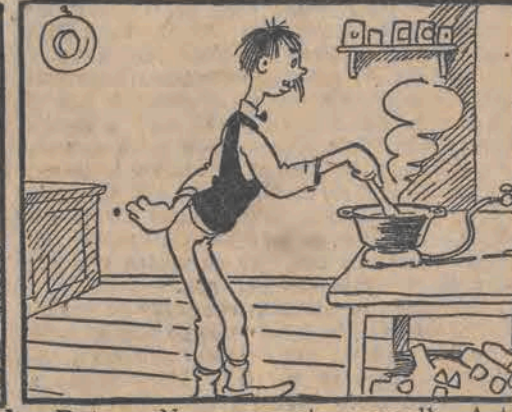
Patachon: — A, widzisz, bracie?... Mnie tak łatwo z tego bujaka nie wykurzysz!... Mogę pilować drzewo, nie przerywając czytania ciekawej powieści!...

Pat: — Wynalazek rzeczywiście bardzo oryginalny, ale czekaj, teraz zadam ci bobu!... Dość już tego pilowania!... Porab drzewo siekierą na drobne kawałki!... Zobaczymy jak to ci się uda!...

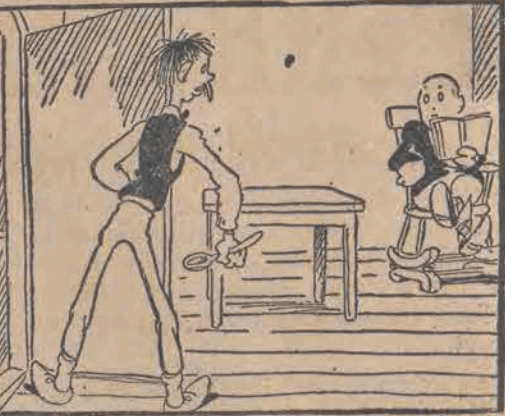


Patachon: — Chyba teraz nie masz do mnie pretensji!... Chciałeś porabane drzewo — masz!

Pat: — Hm... No, tak... Ale co by teraz nowego wymyślić, żeby ten leniuch nie mógł korzystać ze swego bujaka?... Już wiem!... Pójdziesz do sklepu i kupisz ćwierć kilo pieprzu do barszczu!

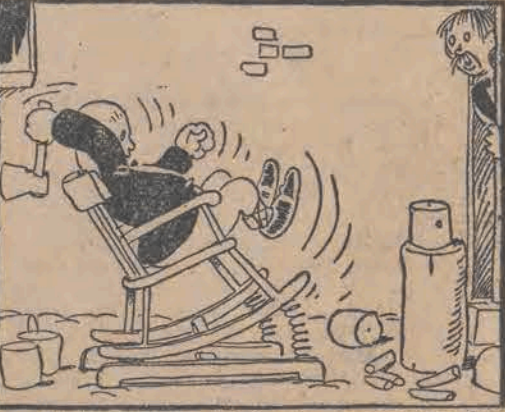


Pat: — No, nareszcie poszedł!... A to leniuszysko!... Cały dzień chciałby kołysać się na tym bujaku jak książę albo dyrektor banku!... Niema tak dobrze!... Ja też muszę trochę wypocząć... I, nawiasem mówiąc, bardzo lubię kołysać się na bujaku!... Skorzystam właśnie z jego nieobecności i trochę się pobujam!...



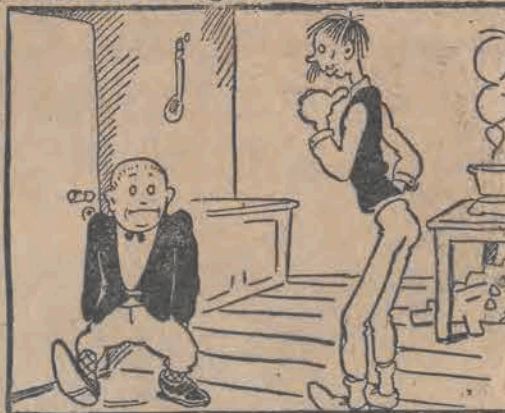
Pat: — Aha!... Jeszcze tego brakowało!... Ja będę harował w kuchni iak koń dorożkarski, żeby obiad był na czas, a on sobie siedzi w bujaku jak hrabia!... Do roboty!

Patachon: — Przyznaj się Paciuniu, że jesteś trochę egoistą!... Przecież muszę jakoś wykorzystać jedyny spadek, jaki przypadł mi w życiu!...



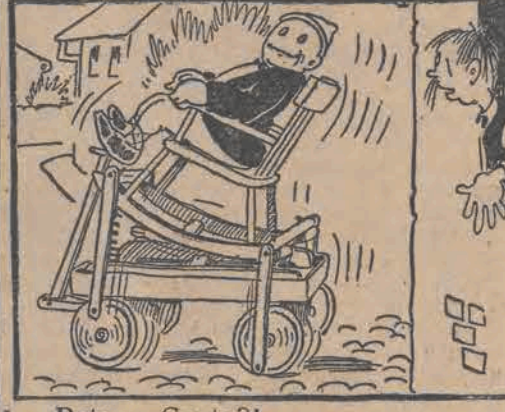
Patachon: — Mnie nie przerazisz, kochanku!... Wiesz, że daję sobie doskonałą radę, nie schodzę w dalszym ciągu z bujaka!... Raz, dwa!... Raz, dwa!... Świetnie rabie się w ten sposób drzewo!...

Pat: — A niech cię kaczka kopnie!... Masz rzeczywiście genialne pomysły!... Ale to się skończy!... Czekaj, mam dla ciebie coś nowego!...



Patachon: — Wprawdzie pierwszy raz słyszę, żeby gotowano barszcz z pieprzem, ale skoro sobie tego życzysz, pójdę... Serwus!...

Pat: — Znasz się na kuchni, jak kura na brylantach!... Rób co ci każę!... Pieprzony barszcz to najsmaczniejsza potrawa, jaką podają nawet w hrabiowskich pałacach!



Pat: — Co to?!

Patachon: — Auto mojego własnego pomysłu, model z roku 1936-go!...

Pat: — Stój!... Właśnie ja chciałem teraz się trochę pobujać!...

Patachon: — Zapamiętaj, że bujać to my, a nie nas!... Serwus!

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr.68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14
Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 139-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska Nr. 49.